

Agata Marek, Agnieszka Kosowicz, Sylwia Gajownik

UCHODŹCA MÓJ DOBRY SĄSIAD

raport podsumowujący



Raport został opracowany w ramach realizacji projektu "Uchodźca mój dobry sąsiad"

Wsparcie dla projektu udzielone zostało przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych



Partnerzy projektu:

Stowarzyszenie Vox Humana



Fundacja Polskie Forum Migracyjne



Patronat medialny:



Copyright for this edition by Fundacja Kultury Chrześcijańskiej Znak, 2010

*Sylvia Gajownik, koordynator projektu
Fundacja Kultury Chrześcijańskiej Znak*

W imieniu Fundacji Kultury Chrześcijańskiej Znak - organizatora projektu pt. „Uchodźca mój dobry sąsiad” oraz Stowarzyszenia Vox Humana i Fundacji Polskie Forum Migracyjne – partnerów projektu, oddajemy do Państwa rąk raport podsumowujący projekt, który realizowaliśmy od września 2009 do grudnia 2010 w trzech miejscach, w których funkcjonują ośrodki dla uchodźców.

Celem projektu *Uchodźca mój dobry sąsiad* były działania na rzecz zmniejszenia różnic społecznych pomiędzy społeczeństwem polskim a uchodźcami próbującymi zbudować w Polsce nowe życie, oraz wzrost akceptacji i społecznego zrozumienia dla ich obecności przeprowadzone w 3 miejscach, gdzie działają ośrodki dla uchodźców.

W ramach projektu przeprowadzono następujące działania:

- **Wydano publikację dla nauczycieli, którzy pracują z dziećmi uchodźców oraz praktyczny poradnik w języku rosyjskim dla uchodźców, którzy posyłają swoje dzieci do polskiej szkoły.**
- **Przeprowadzono wykłady dla nauczycieli i rodziców oraz lekcje dla dzieci w szkołach, do których uczęszczają dzieci uchodźców.** Miały one na celu wyjście naprzeciw ewentualnym lub zdiagnozowanym problemom kulturowym i obyczajowym w konkretnym rejonie, a także tworzenie podłoża dla wspólnego rozwiązywania konfliktów i współpracy na rzecz współistnienia w lokalnym środowisku.
- **Przeprowadzono cykliczne spotkania w trzech ośrodkach dla uchodźców dla rodziców czeczeńskich w języku rosyjskim.** Spotkania poświęcone były problemom wynikającym z nieznamomości polskich realiów zwłaszcza w zakresie edukacji dzieci.
- **Przeprowadzono spotkania podsumowujące działania, omówienie wniosków i rekomendacje na przyszłość.**
- **Przygotowano raport podsumowujący** zawierający opis podstawowych problemów, doświadczeń z przeprowadzonych szkoleń oraz rekomendacje działań możliwie szeroko zapobiegających problemom wynikającym z obecności uchodźców w społecznościach lokalnych.
- **Przeprowadzono konferencję prasową promującą projekt.**

Problemy związane z uchodźcami w Polsce mają skomplikowaną strukturę – na poważne kłopoty uchodźców, które ze sobą przynoszą – zły stan zdrowia, traumatyczne przeżycia nakłada się sytuacja ekonomiczna w Polsce, brak pomysłu co zrobić z uchodźcami, jak ich wbudować w nasze społeczeństwo i niezbyt przychylne społeczne nastawienie do uchodźców.

Większość społeczeństwa nie chce, by uchodźcy zostali u nas na stałe i nie wyobraża sobie, w jaki sposób obcy kulturowo i wyznaniowo Czeczeni mieliby wrosnąć w nasze społeczeństwo. Czeczeni kojarzą się z terroryzmem i wojną. Brakuje szczegółowej wiedzy o ich sytuacji.

Większość czeczeńskich dzieci – to najliczniejsza grupa dzieci uchodźców uczęszczająca do polskich szkół - nie doświadczyło życia w pokoju, co dodatkowo utrudnia im integrację, a w szkole często jest odbierane jako zamierzona niechęć do zgodnego współdziałania z resztą grupy. Biorąc pod uwagę te uwarunkowania, edukacja społeczna o uchodźcach czy o islamie jest w naszym kraju niezbędna. Ponadto ludzie nie zdają sobie sprawy, że problem uchodźstwa nie jest problemem przejściowym, tylko wynikiem globalnej sytuacji, rozpadu ZSSR, a także integracji państw Europy i powstania Unii Europejskiej, do której Polska należy. W rezultacie obecność uchodźców w Polsce nie jest zjawiskiem chwilowym – ale będzie stanowić stałą część polskiej rzeczywistości. W wielu środowiskach ta prawda nie jest przyjmowana do wiadomości.

Żeby zrozumieć trudności związane z edukacją dzieci uchodźców w Polsce trzeba poznać główne problemy łączące się z uchodźcami, gdyż edukacja z nich wynika. Postaram się je tutaj zarysować.

Wiedza dotycząca uchodźców w naszym społeczeństwie jest bardzo niska. Podobnie niska jest wiedza o islamie i muzułmanach. A wiedza taka jest nam potrzebna, gdyż w ostatnich latach 90% uchodźców to Czeczeni, czyli wyznawcy islamu. Muzułmanie-uchodźcy budzą lęk i niechęć w znaczącej części naszego społeczeństwa. Potwierdzają to badania: Polacy chętnie udzieliliby podstawowej pomocy uchodźcom, udzielili im tymczasowego schronienia, nakarmili i ubrali, ale na tym koniec – taki jest wniosek z badań przeprowadzonych przez CBOS. Polacy nie są gotowi budować sąsiedzkich relacji z uchodźcami i nie wyobrażają sobie wspólnego życia z uchodźcami 'na stałe'. Dlatego właśnie tak ważna jest szeroko zakrojona edukacja, gdyż napływ imigrantów będzie się zwiększać.

Uważamy, że warto zabiegać również o to, aby proces akulturacji uchodźców przebiegał w kierunku ich integracji ze społeczeństwem polskim, nie zaś w stronę przymusowej asymilacji. Aby to się udało, należy umiejętnie połączyć ich rodzimą tradycję z nowymi doświadczeniami w Polsce. Pozwoli im to na skonstruowanie nowego systemu wartości, który zaowocuje otwartym i efektywnym funkcjonowaniem w polskim społeczeństwie. Tego rodzaju zabieg musi opierać się również na rozbudzeniu zainteresowania kulturą uchodźców ze strony większości społeczeństwa polskiego.

Dla uchodźcy odnalezienie się w kraju o innej kulturze i systemie wartości bywa bardzo trudne, dlatego niezwykle ważne jest tworzenie równych szans w celu uniknięcia dyskryminacji poprzez zwiększenie udziału uchodźców w życiu lokalnych społeczności. Podobnie dla społeczeństwa polskiego przyjęcie uchodźców obcych kulturowo jest problematyczne i często prowadzi do odsunięcia tej grupy od głównego nurtu życia danej społeczności.

Ogromnym wyzwaniem, przed jakim stoją obie grupy jest konieczność integracji, czyli tworzenia poczucia nowej tożsamości społeczeństw, które nie są już homogeniczne.

Uciekając do innych krajów, często na innych kontynentach, uchodźcy nie zmieniają ani swojej rasy, narodowości, religii ani poglądów - dlatego przybywając do kraju goszczącego zwykle różnią się pod tymi względami od lokalnej społeczności.

Wśród lokalnych społeczności i jednocześnie grup uchodźców rodzi się nieufność i poczucie zagrożenia, co nie sprzyja pokojowemu współistnieniu. Dobre relacje pomiędzy grupami nie powstaną samoistnie. Wymaga to ogromnego wysiłku i rozbudzenia woli wzajemnego poznania się i współdziałania. Nie zapewnią tego jedynie rozwiązania ustawowe i regulacje międzynarodowe. Jest to de facto wyzwanie dla organizacji pozarządowych, które są w stanie podjąć kompleksowe działania na rzecz integracji i wzrostu akceptacji społecznej dla uchodźców.

Agnieszka Kosowicz

Uchodźca mój dobry sąsiad – teoria i praktyka

Na świecie jest nas prawie 7 miliardów ludzi, którzy mieszkają w 193 państwach¹. Cała ta populacja ludzka od zawsze przemieszcza się po świecie, szukając dla siebie optymalnego miejsca do życia. Oczywiście są wśród ludzi tacy, którzy zmieniają kraj pobytu co kilka lat i tacy, którzy nigdy nie byli w sąsiedniej wsi. Patrząc globalnie, jesteśmy jednak w ciągłym ruchu.

Ruchy ludności (migracje) były w historii wywoływane przez przeróżne czynniki: zmiany klimatyczne, ciekawość świata, klęski żywiołowe, powody natury religijnej czy duchowej, potrzebę zdobywania pożywienia albo ucieczkę przed zagrożeniem. W wielkim uogólnieniu, uchodźcy to ludzie, którzy uciekają z jednego kraju do drugiego przed zagrożeniem, jakie stwarza dla nich inny człowiek.

Konwencja Genewska o uchodźcach to krótki dokument, który mówi o tym, kto jest uchodźcą, a kto nim nie jest, precyzuje obowiązki państw wobec uchodźców, podstawowe prawa uchodźcy oraz jego obowiązki, mówi też, kiedy ochrona uchodźców wygasa.

Konwencja w artykule 1A podaje następującą definicję uchodźcy:

Uchodźca to osoba, która z uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu rasy, narodowości, religii, poglądów politycznych lub przynależności do określonej grupy społecznej przebywa poza krajem swojego obywatelstwa, i z powodu tych obaw nie chce lub nie może do tego kraju wrócić.

¹ W Organizacji Narodów Zjednoczonych są 192 państwa. Państwem poza ONZ, ale międzynarodowo uznawanym, jest Watykan. Oprócz tego, na świecie jest też 9 państw nieuznawanych, ale formalnie działających (jak np. Kosowo) oraz 64 terytoria zależne od państw z pierwszej grupy.

Zgodnie z powyższą definicją:

- uchodźcą może być tylko ktoś, kto przekroczył międzynarodową granicę i wyjechał z własnego kraju pochodzenia;
- motywem wyjazdu musiała być obawa przed prześladowaniem (systematycznym naruszaniem podstawowych praw człowieka), a nie inne czynniki, np. ekonomiczne;
- prześladowanie to musiało być związane z rasą, narodowością, wyznaniem, poglądami politycznymi albo przynależnością do jakiejś grupy społecznej cudzoziemca;
- cudzoziemiec do swojego kraju nie chce albo nie może wrócić.

Ustalanie statusu uchodźcy polega na tym, aby zdecydować, czy dana osoba wnioskująca o ten status spełnia powyższe wymogi.

Zgodnie z Konwencją, idea ochrony uchodźców ma charakter tymczasowy. Zakłada pomoc ludziom do czasu, gdy uzyskają ochronę państwa: albo własnego, gdy sytuacja w kraju pochodzenia zmieni się, a cudzoziemiec przestanie obawiać się prześladowania i wróci, albo innego, na przykład wtedy, gdy uzyska obywatelstwo kraju, w którym schronił się jako uchodźca.

Proces integracji – aspekt psychologiczny

W początkowym okresie cudzoziemiec niewiele wie o kraju, w którym zaczyna nowy etap życia, ale mu to nie przeszkadza. Jest zadowolony, że znajduje się w tym, a nie innym miejscu. Często nie myśli wiele o własnym kraju pochodzenia, a Polska wydaje mu się atrakcyjna.

Druga faza – to załamanie nastroju. Dłuższy niż turystyczny pobyt wymusza konieczność nawiązywania głębszych relacji z ludźmi, a to okazuje się frustrujące. Wielu cudzoziemców odczuwa, że nie są rozumiani, sami też nie rozumieją zachowań lokalnej ludności.

Cudzoziemcy odczuwają nieskuteczność swoich działań w kontaktach z innymi ludźmi. Ich rodzime sposoby załatwiania spraw, gesty, mimika twarzy w nowym kraju o innej kulturze nie są rozumiane tak, jak dawniej i nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Cudzoziemcy zupełnie mimowolnie popadają w konflikty czy nieporozumienia. Wielu ludzi w tym czasie ma tendencję do gloryfikowania własnego kraju i własnych zwyczajów, a także krytykowania tego, z czym spotykają się w Polsce.

Trzecia faza – to stopniowa normalizacja. Cudzoziemcy stopniowo uczą się funkcjonowania w polskiej kulturze, zaczynają rozumieć Polaków i zaczynają umieć skutecznie

komunikować się z nimi. Zaczynają także radzić sobie z załatwianiem różnych spraw, nawiązują nowe znajomości.

Amerykański ekspert od wielokulturowości, Gary Weaver, twierdzi, że druga i trzecia faza występują następnie przemiennie aż do czasu, gdy człowiek rzeczywiście zintegruje się z nowym środowiskiem, pozna nową kulturę na tyle, by swobodnie w niej funkcjonować. Samopoczucie cudzoziemca, czy etap, na którym się znajduje, wpływa oczywiście na jego sposób postrzegania polskiej rzeczywistości i relacje z ludźmi.

Uchodźcy, oprócz tych 'standardowych' reakcji na zmianę kraju i kultury, w której żyją, doświadczają też innych emocji czy trudności psychologicznych, które są związane z ich specyficzną sytuacją.

Ludzie, którzy przeżyli dramatyczne chwile w kraju pochodzenia lub w czasie podróży, mogą doświadczać tzw. syndromu stresu pourazowego (Post-Traumatic Stress Disorder – PTSD). To normalna reakcja ludzkiego organizmu na bardzo intensywny stres. Może powodować różnego rodzaju dolegliwości – na przykład zaburzenia snu, tzw. 'flash-backs' czyli pojawiające się przed oczyma straszne sceny, których w przeszłości byli świadkami, niepokój, depresję czy doświadczanie bólu mimo braku somatycznych objawów (dostyc często uchodźcy są oskarżani o symulowanie chorób. W rzeczywistości w wielu przypadkach cudzoziemiec faktycznie odczuwa opisywane dolegliwości, choć jego organizm działa normalnie i nie jest chory).

Dzieciom dostyc często zdarza się moczenie nocne, nie mogą spać, budzą się z krzykiem, są nadpobudliwe lub przeciwnie – zamykają się w sobie. PTSD w istotny sposób zaburza zdolność dziecka do uczenia się – zaburza proces zapamiętywania i koncentracji uwagi. Czasem dziecko zachowuje się, jakby było nadpobudliwe.

Niektórzy uchodźcy po ucieczce ze swojego kraju do innego przeżywają okres żałoby. Opłakują zostawionych w kraju zmarłych bliskich. Czasem opłakują cały życiowy dorobek, który musieli porzucić, wyjeżdżając. W szczególnej sytuacji są też często kobiety, których mężowie zaginęli przed ich ucieczką z kraju. Kobiety nie wiedzą, czy ich mężowie żyją, ani gdzie są. To stawia je w bardzo trudnej sytuacji – nie wiedzą, czy są mężatkami czy wdowami.

Dla wielu rodziców opieka nad dziećmi w tej sytuacji jest trudna. Wielu rodziców nie wie, jak się odnaleźć w nowej sytuacji, gdy dotychczasowy kontekst rodzinny został całkowicie zniszczony. W Czeczenii rodzina miała dom, krewnych, każdy z rodziców miał wyznaczone role. Mężczyzna zarabiał na rodzinę, kobieta dbała o dom i dzieci, rodzina otoczona była szerokim kręgiem bliskich i zaufanych osób.

Mieszkając w ośrodku dla cudzoziemców rodzice widzą, że ten porządek nie działa. Czują się bezsilni, czasem wręcz wstydzą się swojej bezradności przed własnymi dziećmi (chodząc do polskiej szkoły dzieci szybciej rozumieją język, lepiej orientują się w funkcjonowaniu różnych rzeczy i spraw, lepiej radzą sobie w polskiej rzeczywistości. To stawia rodziców na słabszej pozycji i zakłóca układ sił w rodzinie). Rodzice czują, że nie mogą zapewnić bytu rodzinie, nie mają własnego kąta, nie mają wpływu na własne życie (nie decydują nawet, co

będą danego dnia jeść), ich los jest w rękach urzędników, którzy rozpatrują wnioski o status uchodźcy. Zagubieni i niepewni losu rodzice nie stanowią oparcia dla dzieci. W niektórych przypadkach w rodzinach pojawia się w takiej sytuacji przemoc – ojca wobec matki lub dzieci, matki wobec dzieci. Nie są to przypadki bardzo częste, ale regularnie się pojawiają. Jednocześnie, warto podkreślić, że każdy uchodźca przeżywa swoje problemy w inny sposób. Wśród cudzoziemców są osoby w głębokiej depresji, przeżywające żalobę czy zagubienie. Są jednak w tej grupie tacy ludzie, dla których trudności stanowią mobilizujące wyzwanie. Są rodzice, dla których dobro dzieci i ich edukacja stanowią najważniejsze dobro. Potrafią zmobilizować siły i tak zorganizować życie swojej rodziny, aby dzieci doświadczaly w niej miłości i opieki.

Pewnego rodzaju 'skutkiem ubocznym' uchodźstwa jest przebudowa systemu wartości i sposobu funkcjonowania społeczności, która przenosi się do nowego kraju. Ludzie przyjeżdżają do Polski wyposażeni we własną kulturę, system wartości, przekonania. Pobyt w Polsce wiele jednak zmienia. Obyczajowość, sposób funkcjonowania rodzin i społeczności ulega stopniowej zmianie. Jeszcze kilka lat temu starszyzna miała w ośrodkach dla uchodźców w Polsce (zamieszkałych głównie przez Czechenów) niemal absolutny posłuch. Związki nieformalne były nie do pomyslenia. Małżeństwa Czechenów z obywatelami innych krajów Niemile widziane. Czecheni nie pili alkoholu, kobiety nie paliły papierosów. Dziś to wszystko się zmienia. Czecheni nadal chętnie uczą swoje dzieci tradycyjnych tańców, czy wymagają od dziewczynek, żeby chodziły w długich spódnicach. Funkcjonowanie tej społeczności nieustannie jednak ewoluuje. Taki brak oparcia w swojej kulturze (która w Polsce się zmienia) także jest dla cudzoziemców pewnym emocjonalnym wyzwaniem. Wpływa też na relacje w rodzinie – gdy stosunek dzieci i rodziców do kultury zaczyna być coraz bardziej rozbieżny.

Polskie prawo o edukacji cudzoziemców

Zgodnie z polską Konstytucją i z międzynarodową Konwencją Praw Dziecka każde dziecko ma prawo do edukacji – niezależnie od narodowości, wyznania czy statusu prawnego. Zgodnie z polskim prawem każde dziecko ma obowiązek ukończyć gimnazjum, chyba, że wcześniej osiągnie wiek 18 lat.

Każde dziecko od 6 do 16 roku życia musi więc w praktyce chodzić do szkoły. Następnie, między 16 a 18 rokiem życia ma obowiązek dalszego kształcenia się – w szkole, albo uczęszczając na kursy czy korzystając z praktyk zawodowych. Praktyka pokazuje, że edukacja dzieci w wieku 16-18 lat nie działa, jak należy. Brak nawet danych na temat liczby dzieci uchodźców korzystających z edukacji na tym etapie. Można się domyślać, że wiele dzieci cudzoziemskich po prostu nie kontynuuje nauki po ukończeniu gimnazjum.

Prawa dzieci-cudzoziemców do edukacji reguluje ustawa o systemie edukacji (art. 94). Zgodnie z tą ustawą:

- **dzieci-uchodźcy i dzieci objęte ochroną uzupełniającą** - mają prawo do korzystania z bezpłatnej edukacji na wszystkich poziomach edukacji w Polsce, także w szkołach artystycznych;

- **dzieci z pobytem tolerowanym i dzieci ubiegające się o status uchodźcy** - mają prawo do bezpłatnej edukacji na poziomie podstawowym, gimnazjalnym i średnim;
- **dzieci cudzoziemskie o innym statusie prawnym** - mają prawo do edukacji w publicznych szkołach w Polsce na zasadach komercyjnych (to znaczy odpłatnie), chyba że placówka prowadząca szkołę zwolni je z opłaty.

Przepisy postulują jak najszybsze włączenie dzieci w publiczny system edukacji i dają dzieciom i młodzieży objętym ochroną w Polsce lub ubiegającym się o tę ochronę następujące prawa:

Prawo do nauki języka polskiego

Dzieci ubiegające się o status uchodźcy mają prawo do bezpłatnych lekcji języka polskiego, które pozwolą im korzystać z publicznego systemu edukacji. Dzieci ubiegające się o status uchodźcy, dzieci uchodźcy i dzieci objęte innymi formami ochrony mają też prawo do bezpłatnej nauki języka w szkole. Szkoła ma obowiązek zorganizować dodatkowe lekcje dla dzieci (co najmniej 2 godziny tygodniowo), lub umożliwić dzieciom udział w lekcjach organizowanych poza szkołą, w zależności od tego, jak liczna jest grupa dzieci-cudzoziemców w danej szkole. Koszt tych lekcji pokrywa gmina. W praktyce lekcje nie zawsze są dostępne - niezwykle rzadko są też dostępne w wymiarze większym niż przewidziane ustawowo minimum. Z jednej strony gminy nie zawsze stać na finansowanie większej liczby godzin pracy nauczyciela. Z drugiej – lekcje nie zawsze prowadzone są na wystarczającym poziomie jakości (rzadko kiedy prowadzi je nauczyciel, który specjalizuje się w nauce języka polskiego jako obcego). W wielu szkołach nauczyciele narzekają, że dzieci cudzoziemskie niechętnie korzystają z lekcji. Szkoły obwiniają za tę małą motywację dzieci – nie widząc, że często lekcje po prostu nie są dla dzieci atrakcyjne i nie odpowiadają ich potrzebom.

Prawo do edukacji na poziomie przedszkolnym

Art. 14. ustawy o systemie edukacji mówi o obowiązku rocznej edukacji przed-podstawowej dla wszystkich dzieci. Dzieci objęte ochroną w Polsce i dzieci ubiegające się o status uchodźcy mają prawo do edukacji przedszkolnej na takich samych zasadach, jak dzieci polskie. Trzeba pamiętać, że korzystanie z przedszkola jest w Polsce odpłatne – często stanowi to dla cudzoziemców barierę nie do pokonania. W niektórych gminach edukację dzieci cudzoziemskich na poziomie przedszkolnym dofinansowuje gmina, co można z pewnością uznać za dobrą praktykę – umożliwienie dzieciom kontaktu z rówieśnikami polskimi i językiem polskim na poziomie przedszkola bardzo pomaga w późniejszej edukacji szkolnej dzieciom cudzoziemskim.

Prawo do nauki własnego języka i zachowania kultury

Szkoła ma obowiązek wspierać uczniów w zachowywaniu ich tożsamości narodowej, etnicznej, religijnej, a także w zachowaniu ich języka (art. 13 ustawy o edukacji). Szkoła nie ma obowiązku organizowania lekcji języka kraju pochodzenia dzieci cudzoziemskich, jest natomiast zobowiązana do udostępnienia pomieszczeń, jeśli z inicjatywą nauczania języka wystąpi stowarzyszenie kulturalne lub ambasada kraju pochodzenia dzieci. Prawo do wychowania dzieci w duchu własnej religii i kultury daje też wszystkim rodzicom w Polsce Konstytucja RP (art. 48). W praktyce to prawo jest w Polsce niewykorzystywane.

Lekcje religii

Religia katolicka jest jednym z przedmiotów nauczania w polskiej szkole. Nauka religii odbywa się za zgodą rodziców, a lekcje religii nie są obowiązkowe dla wszystkich. Dzieci cudzoziemskie nie muszą uczestniczyć w lekcjach religii. Szkoła ma obowiązek zapewnić opiekę/inne zajęcia dla dzieci, które w lekcjach religii nie uczestniczą (art. 12 ustawy o systemie edukacji). W szkole można nauczać religii związków wyznaniowych formalnie zarejestrowanych w Polsce. W wielu szkołach dzieci, które nie uczestniczą w lekcjach religii, spędzają czas lekcji na korytarzu.

Prawo do studiów

Art. 43.1 i 43.2 ustawy o szkolnictwie wyższym daje uchodźcom prawo do bezpłatnego korzystania z edukacji na poziomie wyższym, do badań naukowych i studiów podyplomowych (na takich samych warunkach, jak obywatelom polskim). Osoby z pobytem tolerowanym i cudzoziemcy o innych statusach prawnych mogą korzystać ze szkolnictwa wyższego w Polsce, ale za odpłatnością. Wielką barierą dla wielu uczniów w dostępie do studiów jest egzamin maturalny. Dla ucznia cudzoziemskiego, nawet wybitnie zdolnego, opanowanie języka polskiego na tyle, aby zdać egzamin maturalny z polskiego, jest niezwykle trudne. Uczniowie, którzy przyjeżdżają do Polski w wieku kilkunastu lat, nie mają praktycznie szansy opanować języka polskiego w stopniu, który umożliwi im zdanie matury (od ucznia oczekuje się przecież wówczas biegłości w rozumieniu języka literackiego, czasem historycznej polszczyzny – podczas gdy cudzoziemiec funkcjonuje w języku polskim jako drugim. Zna go na poziomie komunikacyjnym – który jest znacznie prostszy i uboższy.). W rezultacie, wielu zdolnych uczniów cudzoziemskich, którzy radzą sobie w szkole średniej całkiem dobrze, nie zdaje matury. To zamyka im drogę do dalszej edukacji.

Prawo do szkoleń zawodowych

Polska ustawa o systemie edukacji (art. 94 a (2)) daje prawo do szkoleń zawodowych wszystkim dzieciom ubiegającym się o status uchodźcy i objętych ochroną (statusem uchodźcy lub ochroną uzupełniającą), na takich samych zasadach, jak obywatelom polskim. Wykorzystanie tej możliwości pozostaje sferą marzeń. Niewielu cudzoziemców korzysta z tego rodzaju szkoleń – choć byłoby to bardzo dobre rozwiązanie dla starszych nastolatków. Wyzwaniem pozostaje dostosowanie oferty szkół/szkoleń zawodowych do językowych możliwości cudzoziemców.

Dojazd do szkoły

Polska ustawa o edukacji zobowiązuje lokalne władze do zorganizowania bezpłatnego transportu do szkoły: dla dzieci w pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej klasie, gdy mieszkają w odległości większej niż trzy kilometry od najbliższej szkoły; dla dzieci z piątej i szóstej klasy – gdy odległość ta jest większa niż cztery kilometry.

Lokalne władze mogą też pokryć koszty transportu dziecka i opiekuna do szkoły, jeśli mogą oni dotrzeć do szkoły publicznymi środkami transportu (art. 14 ustawy o systemie edukacji). Transport nie jest organizowany w dużych miastach, gdzie szkół jest dużo i działa system

komunikacji miejskiej. Szkoła nie ma też obowiązku dowożenia uczniów, jeśli rodzice wybrali odległą szkołę mimo, że w pobliżu jest inna.

Wsparcie socjalne

Dzieci ubiegające się o status uchodźcy mają prawo do pomocy socjalnej niezbędnej do pełnego korzystania z edukacji na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum, m.in. zakupu podręczników (art. 61 ustawy o ochronie cudzoziemców na terytorium RP). Dzieci-uchodźcy i dzieci objęte ochroną uzupełniającą mają prawo do korzystania ze wszystkich form wsparcia socjalnego oferowanym dzieciom w trudnej sytuacji, m.in.:

- zasiłku z pomocy społecznej na zakup książek i przyborów szkolnych;
- finansowania obiadów dla dzieci w szkole;
- zasiłków celowych na inne wydatki związane z edukacją;
- stypendiów socjalnych i naukowych udzielanych przez szkoły (trzeba pamiętać, że stypendia te z reguły przyznawane są w jednym roku szkolnym na drugi rok, w zależności od sytuacji rodziny albo w zależności od wyników w nauce dziecka).

O pomoc socjalną należy zwracać się do Ośrodków Pomocy Społecznej, a także zapytać o nią w szkole, do której uczęszcza dziecko.

Studenci-uchodźcy mają prawo do pomocy socjalnej dostępnej dla polskich studentów, w tym możliwość korzystania z domu studenckiego lub uzyskania stypendium (art. 173 ustawy o szkolnictwie wyższym).

Zajęcia wyrównawcze

Szkoły mogą organizować dla uczniów cudzoziemców lekcje wyrównawcze, które pozwolą im nadrobić zaległości szkolne. Koszt tych lekcji pokrywa gmina.

Asystent kulturowy

Od stycznia 2010 r. szkoły mają możliwość zatrudniania tzw. asystentów kulturowych – czyli osoby, które mogą pomagać grupie uczniów cudzoziemskich w kontakcie z nauczycielami i polskimi uczniami. Zatrudnianie takich osób ciągle nie jest powszechne – ale są w Polsce szkoły, które korzystają z ich pomocy. W niektórych przypadkach asystentów zatrudniają same szkoły: takie osoby pracują np. w świetlicy; w innych przypadkach asystentów zatrudniają organizacje pozarządowe współpracujące ze szkołą. Niezależnie od formalnego czy organizacyjnego ulokowania asystenta w szkole to rozwiązanie sprawdza się znakomicie. Szkoły twierdzą, że sama obecność asystenta rozwiązuje wiele trudności – pomocna jest po prostu obecność w szkole osoby, z którą zarówno dzieci jak nauczyciele mogą się swobodnie porozumieć, która zna obie kultury i jest w stanie wzajemnie je wyjaśniać. Wieści o dobroczynnym wpływie asystenta na pracę szkoły wielokulturowej roznoszą się właściwie metodą 'z ust do ust' – coraz więcej szkół zabiega o zatrudnienie takiej osoby. Ma to ten korzystny skutek uboczny, że tworzy (choć niewielki, ale jednak) rynek pracy dla wykształconych imigrantów – pozwalając im pożytecznie wykorzystać umiejętności funkcjonowania w obu kulturach: własnej i polskiej.

Jak przyjąć dziecko do szkoły – dobre praktyki

Czego na pewno nie robić?

- oczekiwać, że dziecko cudzoziemskie będzie sobie od razu radzić tak, jak polskie;
- sądzić, że dziecko wszystko rozumie (tylko udaje, że nie rozumie);
- mieć do dziecka pretensje za brak kontaktu z rodzicami;
- umieszczać dziecko w klasie, która odpowiada jego wiedzy - a nie w grupie wiekowej.

Co pomaga w pracy z dziećmi cudzoziemskimi?

- **Przygotowanie szkoły na ich przyjęcie**

Przygotowanie to powinno polegać na rozmowie i przedstawieniu sytuacji prawnej, społecznej i emocjonalnej cudzoziemskich uczniów wszystkim osobom zaangażowanym w funkcjonowanie szkoły: gronu pedagogicznemu, dzieciom, rodzicom, personelowi administracyjnemu szkoły. Im więcej personel szkoły wie o sytuacji dzieci cudzoziemskich, które uczy, tym lepiej układają się później relacje.

- **Wyznaczenie osób odpowiedzialnych za pomoc grupie dzieci cudzoziemskich**

Chodzi o wyznaczenie nauczycieli, którzy będą czuwać nad dziećmi, do których dzieci będą mogły się zwrócić o pomoc. Wyznaczenie jednej osoby "do spraw dzieci cudzoziemskich" nie spisuje się w praktyce. Osoby odpowiedzialne mają czuwać, by potrzeby dzieci były zaspokojone, ich zadaniem nie może być jednak samodzielne zaspokojenie tych potrzeb! Pomoc dzieciom cudzoziemskim powinna być zadaniem dla wszystkich w szkole: nauczycieli, psychologa i pedagoga szkolnego, w razie potrzeby - szkolnej pielęgniarki. Często istotną rolę w budowaniu dobrego samopoczucia dzieci cudzoziemskich w szkole mają Panie Woźne – są obecne na korytarzach, widzą, co się dzieje w szkole, dzieci czasem spędzają z nimi czas podczas (nieobecności na) lekcji religii. W niektórych szkołach to Panie Woźne cieszą się największym zaufaniem i sympatią cudzoziemskich uczniów.

- **Przygotowanie polskich dzieci**

Dobrą praktyką, która przynosi korzystne efekty w wielu polskich szkołach jest rozmowa z dziećmi przed przyjęciem cudzoziemskich uczniów. Poznanie sytuacji w kraju pochodzenia dzieci-uchodźców pozwala dzieciom polskim i cudzoziemskim lepiej się zrozumieć. Zapobiega też nieporozumieniom i łagodzi ewentualne konflikty.

- **Przygotowanie rodziców-Polaków**

Postawy dzieci wobec cudzoziemskich uczniów z reguły są odzwierciedleniem postaw rodziców wobec cudzoziemców. Warto porozmawiać z polskimi rodzicami, apelując o ich pomoc w tworzeniu w szkole atmosfery życzliwej dla cudzoziemskich dzieci. Niektóre szkoły tłumaczą rodzicom korzyści prowadzenia edukacji w wielokulturowym środowisku: kolega z innego kraju to dla wielu dzieci praktyczna nauka tolerancji, wiedzy o innych kulturach, religiach, krajach. W czasach, gdy wielu

Polaków decyduje się na życie za granicą, kontakt z dzieckiem z innej kultury dla polskich dzieci jest cenną lekcją szacunku dla innych.

Często rodzice dzieci polskich mają pozytywny stosunek do cudzoziemskich uczniów – ale krytycznie odnoszą się do tego, jak z organizacją pracy szkoły międzykulturowej radzi sobie szkoła i gmina. Boją się, że obecność cudzoziemców obniży poziom nauczania, czy będzie w jakiś sposób niekorzystne dla ich dzieci. Dialog z rodzicami jest bardzo istotny dla budowania dobrych relacji w szkole – sam dialog jednak nie wystarczy. Rodzice muszą doświadczyć tego, że uczniowie cudzoziemscy przynoszą też z sobą do szkoły korzyści (np. dodatkowe zajęcia pozalekcyjne dostępne dla wszystkich).

- **Współpraca z rodzicami-cudzoziemcami**

Wiele szkół ma trudności w nawiązaniu dialogu z rodzicami cudzoziemskich uczniów: często z powodu bariery językowej. Kontakt z rodzicami bardzo jednak procentuje - i pozwala na lepszy kontakt z dziećmi. Po pierwsze, warto zorganizować specjalne spotkanie informacyjne dla rodziców dzieci cudzoziemskich, w języku dla nich zrozumiałym: pokazać im szkołę, wyjaśnić, jak funkcjonuje, przedstawić obowiązki szkoły, uczniów, rodziców. Po drugie - dobrze jest organizować wywiady dla rodziców w taki sposób, by cudzoziemscy rodzice także mogli z nich korzystać: na przykład urządzać osobne spotkania z tłumaczem. **Uwaga! Tym tłumaczem nie może być dziecko! Fundacja Polskie Forum Migracyjne wraz z Biurem Edukacji miasta st. Warszawy wydało niedawno książkę „Inny w polskiej szkole”, która stanowi przewodnik na temat nauczania dzieci cudzoziemskich. Książka zawiera m.in. praktyczne narzędzia do komunikacji z uczniami: dwujęzyczne zaproszenia na wywiady, dwujęzyczne usprawiedliwienia nieobecności, tłumaczenie na języki obce różnych terminów szkolnych – każda szkoła powinna jednak dodatkowo tworzyć takie narzędzia do komunikacji z rodzicami, które będą w jej przypadku skuteczne. Proste sposoby są zwykle najlepsze – można po prostu zapytać rodzica, jak najlepiej się z nim porozumiewać – np. podczas pierwszego spotkania, które odbywa się w obecności tłumacza. Rodzic może obawiać się kontaktu – nauczyciel powinien więc wyjaśnić, czemu kontakt ze szkołą ma służyć, oraz że w Polsce wszyscy rodzice regularnie kontaktują się ze szkołą.**

- **Motywacja dzieci-cudzoziemców**

Odnalezienie się w obcym środowisku szkolnym jest dla dzieci początkowo trudne. Tym trudniejsze, im dziecko jest starsze. Bardzo dobre efekty przynosi wysiłek szkoły, aby pozwolić dzieciom-uchodźcom pokazać się innym uczniom z mocnej strony. Chodzi o to, aby cudzoziemskie dziecko nie czuło się bezustannie słabsze i gorsze - lecz by mogło zaprezentować swoje unikalne umiejętności. W przypadku niektórych dzieci dobre efekty przyniesie powierzenie im zadania zaprezentowania swojego kraju w czasie szkolnego wydarzenia (przygotowanie wystawy o swoim kraju, zaprezentowania tańca czy muzyki). W przypadku innych - angażowanie dziecka w takie działania, w których odnosi sukcesy (na przykład sportowe). Dzieci

motywują sukcesy. Tajemnica tkwi w tym, by dać dziecku cudzoziemskiemu możliwość odniesienia takiego sukcesu. Szczególnie wtedy, gdy nie mówi jeszcze dobrze po polsku.

Agnieszka Kosowicz - prezes i współzałożycielka Fundacji Polskie Forum Migracyjne. Pracuje na rzecz uchodźców i osób ubiegających się o status uchodźcy od 2000 roku. Przez ponad sześć lat prowadziła politykę informacyjną Przedstawicielstwa Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców w Polsce. Redaktor naczelna biuletynu "Z obcej ziemi" (2000-2006), współorganizatorka obchodów Międzynarodowego Dnia Uchodźcy w Polsce, inicjatorka różnych działań na rzecz cudzoziemskich dzieci pozbawionych opieki w Polsce. Z wykształcenia dziennikarka (Wydział Dziennikarstwa UW), autorka reportaży z Kosowa, Albanii, Iraku.

Agata Marek, *Uchodźca mój dobry sąsiad* - Czy należy bać się islamu?

Teoria i praktyka

Islam w Polsce

Obecnie większość muzułmanów w Polsce stanowią uchodźcy i imigranci. Postawę, jaką przyjmuje wobec nich społeczeństwo, najlepiej pokazują badania opinii publicznej. Od kilkunastu lat TNS OBOP zajmuje się takimi badaniami - analizuje stosunek Polaków do uchodźców oraz wiedzę polskiego społeczeństwa na ich temat. Większość uchodźców jacy przyjechali do naszego kraju pochodzi z Czeczenii. To kraj kulturowo i wyznaniowo różny od Polski i Europy. Polska, wchodząc w struktury Unii Europejskiej, jest zobowiązana do przyjmowania uchodźców na takich zasadach jak cała UE. Udzielenie ochrony, a następnie integracja odmiennych kulturowo uchodźców i wbudowanie ich jest naszym problemem. Trzeba do jego rozwiązania dostosować prawo, przygotować służbę zdrowia, szkoły i inne instytucje. Trzeba również przygotować nasze społeczeństwo do zmieniającej się sytuacji.

Niemniej, społeczeństwo polskie nie jest przygotowane do życia w szybko zmieniającym się świecie. Mało wiemy o innych kulturach, w tym również o islamie, i nieco się ich obawiamy. Postawę, jaką przyjmuje wobec muzułmanów nasze społeczeństwo najlepiej pokazują badania. Badania *Przejawy dystansu społecznego wobec innych narodów i religii*, na które tu się powołuję, zostały przeprowadzone w 2007 i 2008 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Kluczowym jest w nich pojęcie "dystansu społecznego", rozumianego jako gotowość do wchodzenia w bliskie relacje z przedstawicielami danej nacji czy wyznania. Dla

określenia dystansu wobec innych narodów za najmocniejszy wskaźnik uważa się pytanie o stosunek do małżeństwa syna lub córki z osobą wybranej narodowości lub wyznania. Tu widać bardzo wyraźnie, że Polacy najbardziej dystansują się wobec wyznawców islamu. Ponad połowa (55%) sprzeciwiłaby się temu, żeby ich syn lub córka poślubiłi muzułmankę czy muzułmanina. Badacze uznali, że czynnikiem wzmacniającym sprzeciw przeciwko poślubieniu przez córkę muzułmanina jest pozycja kobiety w islamie. Ciekawe jest porównanie tych badań z deklarowaną otwartością. Choć deklarujemy tolerancję wobec odmienności, w tym przypadku w stosunku do muzułmanów żyjących w naszym kraju, to trudno mówić o rzeczywistym zaciekawieniu czy faktycznej otwartości. Mało wiemy o tym, co tak naprawdę chcemy tolerować czy też zaakceptować. Jesteśmy gotowi zaakceptować odmienność, ale z dala od naszego środowiska, nasza tolerancja rośnie wraz z okazjonalnością kontaktu. Najmniej przeszkadza nam odmienność na wycieczce, wakacjach czy podczas okazjonalnych kontaktów.

Tatarzy to pierwsi muzułmanie jacy osiedlili się na ziemiach polskich. Ich osadnictwo ściśle wiąże się z podbojami Mongołów (XIII w.) i z powstaniem Złotej Ordy, która była państwem ogromnym, lecz niejednorodnym politycznie i religijnie. W wyniku walk o władzę i wewnętrznych sporów przegrani musieli z niej uciekać wraz z całymi rodzinami, klanami i wojskiem. Część osadników tatarskich to jeńcy, którzy zostali wzięci do niewoli w czasie wojen Książąt Litewskich ze Złotą Ordą. Polska była w XIV i XV w. krajem tolerancyjnym religijnie, nowi przybysze mogli bez przeszkód zachować swoją religię i w niej wychowywać dzieci. Dozwolone były małżeństwa z kobietami, wyznającymi prawosławie lub katolicyzm. Zakładano cmentarze, na których chowano zgodnie z nakazami islamu. Po otrzymaniu odpowiedniej zgody, budowano meczety. W XVI w. Tatarzy zatracili swój rodzimy język i zaczęli używać na co dzień języka, którym mówiło ich otoczenie w przybranej ojczyźnie, a zatem cała kultura pisana Tatarów jest w językach polskim, litewskim albo białoruskim. Na terenie obecnych granic Rzeczypospolitej Tatarzy mieszkają od ponad 300 lat. W Bohonikach i Kruszynianach w województwie podlaskim meczety i cmentarze są czynne do dzisiaj. Tatarzy uczestniczyli we wszystkich powstaniach i zrywach niepodległościowych po rozbiorach. Czynnie wspierali działania niepodległościowe Polski w XX w. Okres międzywojenny był bardzo dobrym czasem dla islamu w Polsce – nastąpił wówczas rozkwit działalności religijnej i kulturalnej. W 1925 r. powołano funkcję muftiego, który kierował życiem religijnym społeczności muzułmańskiej. W tym samym roku utworzono również Muzułmański Związek Religijny skupiający wszystkich muzułmanów w Polsce, oraz Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej.

Zmiana wschodnich granic Polski po II wojnie światowej zmieniły sytuację Tatarów, gdyż większość wielowiekowych osad tatarskich pozostała poza Polską. W 1947 r. reaktywowano Muzułmański Związek Religijny. Pozostały trzy gminy wyznaniowe w Kruszynianach, Bohonikach i w Warszawie, a z czasem kolejne trzy: w Białymstoku, Gdańsku i Gorzowie Wielkopolskim. Jednak działalność kulturalna i kontakty z współwyznawcami za granicą były ograniczane przez władze PRL. Tatarzy zatracali niektóre własne obyczaje i coraz bardziej upodabniali się do ogółu ludności polskiej.

Przemiany ustrojowe w 1989 r. rozpoczęły nowy trwający do dziś okres w dziejach islamu na ziemiach polskich. Do Polski zaczęli przyjeżdżać muzułmanie z różnych krajów (najczęściej z krajów arabskich, Turcji i Bośni) nie tylko na studia, ale również po to, by tu

pracować i zamieszkać. Wielu przyjezdnych uznawało Polskę za dobry kraj do otwarcia własnego biznesu. Liczba „nowych” muzułmanów szybko przewyższyła liczbę Tatarów. Są to muzułmanie z różnych stron świata, których bardzo często z Tatarami łączy tylko wiara, a różni praktycznie wszystko – łącznie z kręgiem kulturowym, do którego należą. Kolejna grupa muzułmanów, jaka po 1989 roku zaczęła przybywać i nadal przybywa do Polski, to uchodźcy. Spośród tych, którzy starali się o azyl w naszym kraju byli muzułmanami z Bośni, Afganistanu, i Iraku. W ostatnich latach ponad 90 proc. osób starających się o azyl pochodzi z Czeczenii. Ich sytuacja jest często dramatyczna - opuścili swój kraj z przymusu, pod groźbą śmierci, prześladowań, wojny. Nie mają pieniędzy ani żadnego dobytku. Nie mają pomysłu na to, co by chcieli w Polsce robić. Uciekli, bo ich życie było zagrożone i nie mieli innego wyjścia. Nie są przygotowani do życia w innej kulturze. Zazwyczaj przybywają całe rodziny lub jedno z rodziców wraz z dziećmi. Potrzebują pomocy różnego rodzaju – finansowej, psychologicznej, prawnej, lekarskiej, edukacyjnej, językowej. Potrzebują też pomocy, by zaaklimatyzować się w całkowicie różnym kulturowo społeczeństwie, o którym zazwyczaj niewiele wiedzą.

Podsumowując, największy dystans w stosunku do przedstawicieli wszystkich wyznań mamy właśnie do muzułmanów. Nie znamy ich, boimy się ich i postrzegamy jako odmiennych od nas na tyle, że trudno przyjąć ich do rodziny i uznać za swoich. Czujemy niechęć do muzułmanów mieszkających w naszym kraju, choć trzeba zaznaczyć, że chodzi tu o przyjezdnych, o imigrantów właśnie, których kulturę mało znamy. Znacznie przychylniejszy stosunek i więcej do nich sympatii mają te osoby, które zetknęły się z imigrantami lub mieszkały w wielokulturowym społeczeństwie, bądź też same były na emigracji. Nie postępujemy konsekwentnie - to, że przez 600 lat istnienia islamu w Polsce nie było żadnych konfliktów i wrogości, nie skłania nas do wniosku, że współcześnie także można tak ułożyć współistnienie w jednym państwie, żeby ograniczać pola konfliktów. Nie skłania również do uznania islamu za część naszej kultury, mimo że przeważająca większość kultury polskich Tatarów jest tworzona po polsku. Jednak, czy nam się to podoba czy nie, migracje i zjednoczenie Europy nie są czymś chwilowym, czy przemijającym. Żyjemy i w coraz większym stopniu będziemy żyć w zglobalizowanym, wielokulturowym i wielowyznaniowym świecie i musimy się do tego jak najlepiej przygotować. Musimy, jeśli chcemy uniknąć konfliktów i zbudować otwarte społeczeństwo obywatelskie.

Islam – informacje podstawowe

Islam na świecie

Islam to najmłodsza z trzech monoteistycznych religii. Słowo „islam” znaczy po arabsku „poddanie się Bogu”. Muzułmanów jest na świecie ok. 1,2 miliarda. Dokładna liczba wyznawców islamu nie jest znana, gdyż w wielu krajach, w których mieszkają nie przeprowadza się spisów ludności. Muzułmanów można spotkać wszędzie - mieszkają na wszystkich kontynentach, mówią kilkudziesięcioma językami. Państw z większością muzułmańską jest na świecie ponad 20. Arabowie to najliczniejsza grupa etniczna wyznająca islam – jest ich ok. 230 milionów i prawie wszyscy są muzułmanami, bo aż 96 proc. (pozostałe 4 proc. to chrześcijanie). Kolejną, bardzo liczną nacją wyznającą islam są Indonezyjczycy – jest ich prawie 210 milionów. Indonezja jest zresztą największym państwem muzułmańskim. Muzułmanie mieszkają na wszystkich kontynentach, ale

państwa z większością ludności muzułmańskiej leżą przede wszystkim w Azji i Afryce i tam też mieszka większa część wszystkich żyjących dziś na świecie muzułmanów. W Europie w kilku krajach muzułmanie stanowią większość: w Albanii, Bośni-Hercegowinie, w Kosowie (jeśli uznajemy je za państwo) oraz w Turcji, która leży na dwóch kontynentach. Poza tym, w Europie mieszka ok. 40 milionów muzułmanów - głównie na Bałkanach (autochtoni) i we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii, Włoszech i Austrii. Do państw Europy Zachodniej muzułmanie przybyli jako obywatele byłych państw kolonialnych (np. do Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii), z powodów ekonomicznych lub jako uchodźcy.

Językiem liturgicznym, czyli językiem modlitwy, dla wszystkich muzułmanów jest literacki język arabski. Koran został objawiony i spisany po arabsku. Choć język Koranu różni się nieco od współczesnego literackiego języka arabskiego, to w świadomości muzułmanów jest to ten sam język. Według muzułmanów Koran nie powinien być tłumaczony na inne języki, w modlitwie powinien być używany literacki język arabski. Jednak ze względu na to, że większość muzułmanów **nie jest** Arabami i na co dzień nie używa tego języka, Koran wydawany jest dwujęzycznie – obok strony po arabsku jest strona w języku używanym w danym kraju.

W codziennym życiu muzułmanie używają bardzo wielu języków. Arabowie w różnych krajach arabskich mówią różnymi dialektami języka arabskiego. Dialekt to pierwszy język, którego dziecko arabskie uczy się w domu. Dialekty nie mają bardzo często formy pisanej, a tylko mówioną. Pozostali muzułmanie, czyli znacząca większość wyznawców islamu, na co dzień używa swoich etnicznych języków.

Państwa z większością muzułmańską bardzo różnią się od siebie, czasem jedyną wspólną cechą jest wyznawana religia. Niektóre z nich są bardzo bogate, jak np. Arabia Saudyjska, Katar, Kuwejt czy Emiraty Arabskie, inne bardzo biedne, np. Somalia czy Sudan. Panują w nich różne ustroje polityczne, od monarchii, przez republikę do państwa teokratycznego, czyli takiego, w którym życie obywateli jest uregulowane przez prawo religijne – takim państwem jest Iran. W części państw z większością islamską nie ma demokracji, w niektórych od lat trwają wojny, jak np. w Czeczenii czy Afganistanie. Jedno z państw z większością muzułmanów, Turcja, chce wstąpić do Unii Europejskiej. O przestrzeganiu praw człowieka, praw kobiet, praw mniejszości również niewiele da się powiedzieć, co byłoby prawdziwe w odniesieniu do wszystkich państw muzułmańskich, prócz tego, że bardzo często nieprzestrzeganie tych praw nie ma wiele wspólnego z islamem, lecz z biedą, złą sytuacją ekonomiczną czy zacofaniem społecznym.

Narodziny islamu

Islam narodził się na terenie Azji Mniejszej, w Mekce, na terenie dzisiejszej Arabii Saudyjskiej, w VII wieku naszej ery. Pierwszym i najważniejszym prorokiem islamu był Mahomet, który urodził się ok. 570 r. w Mekce w rodzinie politeistycznych Arabów. Ojciec Mahometa zmarł przed narodzeniem syna, a matka, gdy miał zaledwie sześć lat. Mahomet wychowywał się w rodzinie swego stryja. Gdy dorósł, zaczął pracować u bogatej wdowy Chadidży jako agent trudniący się handlem z Syrią. Gdy miał dwadzieścia pięć lat, ożenił się z nią. Chadidża była starsza od niego o ok. 15 lat. Ich małżeństwo było bardzo szczęśliwe, mieli kilkoro dzieci, z których wieku dorosłego dożyła jednak tylko jedna córka, Fatima.

Mahomet dzięki majątkowi żony zyskał wysoką pozycję społeczną. Miał też czas na rozmyślanie i co roku spędzał na nich miesiąc na górze Hira, niedaleko Mekki. Tam właśnie pewnej nocy, w 610 roku, we śnie nawiedził Mahometa archanioł Gabriel i objawił mu pierwszy fragment Koranu, świętej księgi muzułmanów. Gabriel na rozkaz Boga nawiedzał Mahometa jeszcze wielokrotnie, aż do samej śmierci Mahometa w 632 r. i w ten sposób objawił mu, fragment po fragmencie, cały Koran. Archanioł Gabriel nakazał Mahometowi głoszenie nowej religii. Pierwszymi osobami, które dały wiarę jego objawieniom, były żona Chadidża, stryj Abu Talib oraz jego syn Ali i niewolnik Zajd, któremu Mahomet darował wolność. Wtedy Mahomet zaczął nawracać na islam mieszkańców Mekki. Nowa religia szybko zdobywała wyznawców.

Mekkańczycy w większości byli politeistami, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, poganami, i dopóki Mahomet nie potępiał ich bóstw, dopóty odnosili się do nowej religii tolerancyjnie. Ale gdy Mahomet zaczął nastawać, by wyrzekli się swoich bogów oraz by bogaci dzielili się swoim bogactwem z biednymi (to jeden z filarów islamu), a także otwarcie ogłosił, że ludzie są równi wobec Boga, doszło do konfliktu. Sytuacja stała się dla muzułmanów na tyle niebezpieczna, że Mahomet udał się w poszukiwaniu schronienia dla siebie i swoich zwolenników do Jasribu (obecnie Medyna). Tam sytuacja społeczno-polityczna była inna niż w Mekce – istniała władza centralna, mieszkało tam też stosunkowo dużo wyznawców religii monoteistycznych – chrześcijan i żydów. Mahomet uzyskał od władz Medyny gwarancje bezpieczeństwa dla wyznawców nowej religii, po czym wrócił do Mekki i nakazał swoim zwolennikom udać się do Medyny.

Mahomet nie do razu wyruszył do Medyny, zrobił to dopiero wtedy, gdy w kolejnym objawieniu Bóg mu na to pozwolił. Było to w roku 622. Ten rok uznawany jest za początek ery muzułmańskiej – według muzułmańskiego kalendarza jest to rok pierwszy. Jak wiadomo, dla chrześcijan pierwszym rokiem nowej ery, punktem, od którego mierzy się czas, jest rok narodzenia Chrystusa. Kalendarz muzułmański różni się od używanego w znaczącej części świata, czyli kalendarza gregoriańskiego. Rok muzułmański składa się z 12 miesięcy po 29 lub 30 dni i jest o 11 dni krótszy od używanego w naszym kręgu kulturowym. Święta muzułmańskie w stosunku do naszego kalendarza są ruchome, nie ma też np. miesięcy zimowych czy letnich, miesiące przesuwiają się co roku właśnie o 11 dni. 6 grudnia 2010 roku dla muzułmanów skończy się rok 1431 i następnego dnia rozpocznie się rok 1432, zaś rok 1433 rozpocznie się w listopadzie 2011 r.

Właśnie w Medynie założył Mahomet pierwszą gminę muzułmańską, *umme*. Tam też mieszkał do swojej śmierci w 632 roku. Do *ummy* należeli wszyscy, którzy wierzyli w Boga, należeli więc do niej również chrześcijanie i żydzi, jeśli tego chcieli. Według zasad islamu muzułmanie wierzą w tego samego co żydzi i chrześcijanie Boga, toteż muzułmanie nie robili żadnych przeszkód wyznawcom religii monoteistycznych w przyjęciu do społeczności. Podstawą przynależności do *ummy* była bowiem właśnie wiara w tego samego Boga. Zjednoczenie się wokół wiary było wówczas ideą rewolucyjną, gdyż w tamtych czasach liczyła się przede wszystkim więź plemienna i klanowa. Dla porządku dodajmy, że napięcia na tle religijnym z plemionami żydowskimi się zdarzały, część żydów bowiem nie chciała uznać, że Bóg wybrał swego ostatniego proroka spośród plemienia arabskiego - Żydzi uważali się za „naród wybrany”.

Mahomet był nie tylko przywódcą religijnym, ale również wojskowym i politycznym. Prowadził nieustające wojny z zewnętrznymi wrogami, starał się też zdobyć jak najwięcej zwolenników dla nowej religii. Był zdolnym dowódcą – bitwy jakie stoczył, były w większości wygrane. Udało mu się z czasem podbić Mekkę i symbolicznie przejąć dla islamu Al-Kabę, najważniejszą świątynię w islamie, niszcząc znajdujące się w niej posągi pogańskich bożków, związane z politeistyczną tradycją arabską. Po podbiciu Mekki, nadal mieszkał w Medynie, ale w ostatnim roku swego życia odbył pielgrzymkę do Mekki, ustanawiając tym samym ten zwyczaj. Zmarł u szczytu kariery politycznej i religijnej. Po jego śmierci spośród najbardziej zasłużonych i bogobojnych wyznawców islamu wybrano przywódcę wspólnoty muzułmańskiej – kalifa. Po śmierci Mahometa nastąpił podział jaki istnieje w islamie do dziś - na sunnitów i szyitów. Podstawą podziału nie jest religia, lecz polityka. Sunnici uważali, że kalifem powinien zostać najzaciejszy z muzułmanów, a szyici byli zwolennikami Alego, stryjecznego brata Mahometa, a zarazem męża Fatimy, jego jedynej córki. Zwyciężyli sunnici, choć Ali też został na krótki czas jednym z kalifów. Współcześnie wśród muzułmanów jest ok. 10 proc. szyitów – mieszkają głównie w Iranie, Libanie, są znaczącą mniejszością w Iraku, jednak zdecydowaną większość stanowią sunnici – 90 proc.

Mahomet nawrócił Arabów na monoteizm i jednocześnie był twórcą pierwszego państwa łączącego cały naród arabski.

Podstawy religii

Pięć dogmatów wiary

Co to znaczy być muzułmaninem?

Aby nim być, trzeba wierzyć w podstawowe dogmaty islamu, przekazane ludziom przez Boga za pośrednictwem proroków i wysłanników oraz wykonywać ściśle określone rytualne obowiązki.

Podstawowe dogmaty islamu to wiara w:

- 1) jednego Boga;
- 2) aniołów;
- 3) święte księgi – Torę, Ewangelie, Koran;
- 4) wysłanników i proroków – od Adama po Mahometa;
- 5) dzień Sądu Ostatecznego – a po nim raj i piekło;

Wiara w jednego Boga

Słowo „Allah” po arabsku znaczy po prostu: Bóg. W islamie Bóg ma jeszcze 99 innych pięknych imion, np. Miłosierny, Litościwy. Według islamu jest to ten sam Bóg, który czczony jest w judaizmie i chrześcijaństwie, tylko inaczej rozumiany. Muzułmanie uważają, że ich rozumienie Boga jest jedynym właściwym, a chrześcijanie i Żydzi nie zrozumieli do końca lub wypaczyli Słowo Boże. Bóg jest jeden i jedyny, a zaprzeczanie temu jest najcięższym grzechem. To co muzułmanie zdecydowanie i jednoznacznie odrzucają z chrześcijaństwa to

dogmat Trójcy Świętej. W islamie można się modlić tylko do Boga. Mahomet jest dla ludzi wzorem do naśladowania, ale jest tylko człowiekiem, toteż nie i wolno się np. do niego modlić. Islam odrzuca chrześcijański kult Matki Boskiej czy świętych.

Aniołowie

Istnienie aniołów jest zapisane w Koranie. Aniołowie zostali stworzeni przez Boga ze światła i są istotami bezcielesnymi. Tak jak ludzie są istotami rozumnymi. W dniu Sądu Ostatecznego będą trzymać tron Boży, odczytywać księgi z zapisanymi w nich ludzkimi uczynkami i wykonywać wyroki Boże. Na ziemi aniołowie wspierają ludzi w trudnych sytuacjach i ich chronią. Aniołowie przekazują też ludziom Boże posłannictwo.

Święte księgi

To księgi przekazane przez Boga ludziom w drodze objawienia, czyli księgi objawione. Muzułmanie uznają za święte Pięcioksiąg, czyli Torę (często uważa się, że pod tą nazwą kryje się cały Stary Testament), Psalmy Dawidowe, Ewangelie i sam Koran. Koran jest jednak uznawany za księgę najdoskonalszą; muzulmanie uważają, że wcześniejsze księgi zawierały błędy i zniekształcenia Boskiego objawienia. Koran to spisane objawienia Mahometa, których doznawał przez 22 lata. Został spisany w literackim języku arabskim i nie powinien być tłumaczony na inne języki, by tłumaczenie nie wypaczyło jego sensu. Biblii i Tory muzulmanie właściwie nie czytają.

Wysłannicy Boga i prorocy

Od zarania ludzkości Bóg przysyłał ludziom swoich posłańców. Przekazywali oni ludziom zasady wiary w Boga i ostrzegali ich przed popełnianiem grzechów. Muzułmanie uznają wszystkich proroków uznawanych przez judaizm i chrześcijaństwo, tylko inaczej ich przedstawiają. Wysłannik tym różni się od proroka, że przynosi „księgę”, prócz tego, że tak jak prorok głosi Słowo Boże. Wysłannikami Boga byli Mahomet, Jezus (po arabsku Isa) i Mojżesz (po arabsku Musa).

Dzień Sądu Ostatecznego, raj i piekło

Śmierć według islamu jest czymś nieuniknionym, ale nie jest końcem ostatecznym. Jest przejściem do innego życia. Śmierć nie jest zła, gdyż jest to powrót do Boga. Zmartwychwstanie nastąpi dopiero na końcu istnienia wszechświata. Wtedy ludzie powstaną z martwych, by udać się na Sąd Ostateczny, który jest tak samo nieunikniony jak śmierć i koniec świata. Grzesznicy pójną do piekła, a dobrzy ludzi do raj.

Islam uznaje również coś w rodzaju czyśćca – tam znajdą się ludzie, których złe i dobre uczynki się równoważą. W czyścicu dusze będą przebywały, dopóki nie odpokutują swoich grzechów – wtedy mają szansę dostać się do nieba.

Raj jest nagrodą za dobre uczynki. Przedstawiany jest jako ogród. Są w nim rzeki z najczystsza wodą, a także strumienie mleka, miodu i wina, którego spożywanie na ziemi było zabronione. Ludzie w raju noszą pięknie zdobione szaty, mogą odpoczywać na brokatowych dywanach i wyściełanych poduszkami łóżach. Usługują im hurysy (mężczyznom) i piękni młodzieńcy (kobietom).

Pięć filarów wiary

Każdy muzułmanin ma do wypełnienia określone obowiązki:

- 1) wyznanie wiary w jednego Boga (*szahada*);
- 2) modlitwę (*salat*);
- 3) post (*saum*);
- 4) jałmużnę (*zakat*);
- 5) pielgrzymkę do Mekki (*hadżdż*).

Wyznanie wiary w jednego Boga (*szahada*)

Szahada to formuła, powtarzana w rozmaitych sytuacjach, będąca potwierdzeniem dwóch dogmatów wiary: „Nie ma innego bóstwa prócz Boga (arab. Allaha), a Mahomet jest jego wysłannikiem”. Jej wypowiedzenie w obecności świadków jest warunkiem zostania muzułmaninem.

Modlitwa (*salat*)

Każdy muzułmanin powinien odmawiać modlitwę pięć razy dziennie o wyznaczonych porach dnia. W krajach muzułmańskich o porach modlitwy przypomina *azan*, czyli wołanie muezzina z minaretu. Do modlitwy, w czasie której bije pokłony, muzułmanin używa maty lub modlitewnego dywanika. Muzułmanie modlą się w kierunku Mekki. Szczególne znaczenie ma modlitwa piątkowa, odmawiana w południe podczas wspólnych, modłów całej gminy. Piątek jest dla muzułmanów świętym dniem tygodnia i jest to dzień wolny od pracy.

Post (*saum*)

Post jest jednym z obowiązków każdego dorosłego muzułmanina. Post odbywa się w ramadanie, dziewiątym miesiącu kalendarza arabskiego. Nie wolno w czasie jego trwania jeść ani pić od wschodu do zachodu słońca. Dzięki postowi w ramadanie człowiek oczyszcza się z grzechów i występków. W poście nie powinny brać udziału osoby, którym mógłby on zaszkodzić, czyli np. kobiety w ciąży, osoby chore, starsze czy też dzieci. Po zachodzie i przed wschodem słońca można jeść i pić.

Jałmużna (*zakat*)

Jałmużna to właściwie podatek na biednych. Zasady obowiązkowej jałmużny są zapisane w Koranie i dodatkowo regulowane są przez prawo muzułmańskie. Każdy muzułmanin, którego na to stać, powinien oddawać część swoich dochodów, które przeznacza się dla wszystkich ludzi potrzebujących wsparcia. W czasach współczesnych jest to 2,5 proc. dochodów, dawniej było to 10 proc. plonów. Oprócz obowiązkowej jałmużny muzułmanie mogą i często oddają jałmużnę dobrowolną.

Pielgrzymka do Mekki (*hadżdż*)

To obowiązek, który każdy muzułmanin powinien wypełnić przynajmniej raz w życiu, jeśli spełnione są po temu odpowiednie warunki (zdrowie i fundusze). W pielgrzymkę nie powinny udawać się kobiety, które nie mają prawnego opiekuna. Osoby, które nie są w stanie osobiście odbyć pielgrzymki, mogą wysłać kogo innego w zastępstwie. Rocznie do

Mekki pielgrzymuje około trzech milionów wiernych. Osoba, która odbyła pielgrzymkę, jest w swojej społeczności szczególnie szanowana i otrzymuje tytuł *hadżdżi*.

Zakazy w islamie

Muzułmanom nie wolno pić alkoholu, używać narkotyków, jeść wieprzowiny, uprawiać hazardu, stosować w biznesie lichwy (czyli pożyczać pieniędzy na procent), oddawać czci bóstwom innym niż jedyny Bóg, ludziom i jakimkolwiek przedmiotom oraz używać strzał wróżbiarskich.

Obyczaje w islamie

Mężczyzna i kobieta są równi wobec Boga, natomiast na ziemi mężczyzna powinien się kobietą opiekować. Najpierw dziewczynką opiekuje się ojciec, potem mąż, a jeśli go zabraknie, syn lub inny męski krewny. Owa „opieka” oznacza m.in. obowiązek łożenia na jej utrzymanie.

W islamie ślub ma znaczenie religijne ale - inaczej niż w chrześcijaństwie - nie jest sakramentem, którego nie można zerwać. Ślub jest również kontraktem. Małżeństwa w świecie muzułmańskim są aranżowane, w społecznościach tradycyjnych również w naszych czasach. Kontrakt negocjują ojcowie rodzin. Ustalają przede wszystkim wysokość *mahr*, czyli daru ślubnego, który mężczyzna składa kobiecie. W połowie *mahr* jest wypłacany w momencie zawarcia małżeństwa, a druga połowa jest zabezpieczeniem dla kobiety na wypadek ewentualnego rozwodu. Rozwód w islamie jest rzeczą dozwoloną, lecz z dozwolonych taką, która najmniej się Bogu podoba. Mężczyzna może się rozwieść, wyrażając trzykrotnie taką wolę. Wtedy wypłaca żonie *mahr*. Musi też utrzymywać dzieci narodzone z tego związku. Rozwód dla kobiety jest trudniejszy, wprawdzie Koran mówi, że mężczyzna nie powinien kobiety wbrew jej woli zatrzymywać, ale rozwód niesie dla niej szereg negatywnych konsekwencji. Jeśli do rozwodu dochodzi z winy mężczyzny na życzenie kobiety, to nie zatrzymuje ona *mahr*. Wtedy musi ją utrzymywać rodzina, co może być dużym obciążeniem i powodem do niezadowolenia albo sama pracować. Kobieta może się rozwieść i zatrzymać *mahr*; jeśli mąż złamie warunki kontraktu małżeńskiego – jeśli np. zostanie tam zapisane, że ma nie mieć więcej żon, a weźmie kolejną, lub jeśli nie utrzymuje żony na poziomie zagwarantowanym w kontrakcie lub przynajmniej takim, jaki miała w rodzinnym domu. Kolejnymi powodami do rozwodu mogą być choroba zakaźna lub psychiczna męża lub bicie w taki sposób, że pozostają tego widoczne ślady. W islamie kobiety rzadko występują o rozwód – prócz kłopotów finansowych, jakie on powoduje, znacząco spada ich prestiż społeczny.

Prawo w islamie

Prawo w islamie ma inny charakter niż prawo w świecie zachodnim. We współczesnym świecie zachodnim prawo jest stanowione przez ludzi, a w islamie prawo wywodzi się z boskiego objawienia. Oparte jest na Koranie i nie wolno go zmieniać, gdyż jest wyrazem woli boskiej. Prawo muzułmańskie obejmuje wszystkie sfery życia człowieka – nie tylko związane z religią, ale również z życiem ziemskim. Prawo w islamie ma bardzo ścisły związek z teologią – często decyzje teologiczne mają konsekwencje prawne. Prawo traktowane jest jako nauka, ale również jako etykieta, czyli zbiór wskazówek dla muzułmanów, jak się powinni zachowywać w codziennym życiu. Prawo określano jako ścieżkę, którą powinien kroczyć pobożny muzułmanin. Stąd pochodzi jego nazwa *szariat* (lub *szaria* - w jęz. arab.: „droga”).

Najważniejszym i podstawowym źródłem prawa jest Koran. Zawiera on przepisy dotyczące funkcjonowania społeczności muzułmańskiej, obyczajowości, rodziny i powinności członków wspólnoty. Ale sam Koran nie wystarcza do podjęcia wszystkich decyzji życiowych, nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie człowiek może sobie stawiać. Aby muzułmanie wiedzieli, co należy czynić, by uniknąć grzechu i jak dokonać właściwych wyborów, potrzebny był jeszcze jakiś wzór do naśladowania. Takim wzorem był i jest dla nich Mahomet, jego postępowanie, sposób życia i dokonywane wybory. Wkrótce po śmierci Mahometa zostały spisane *hadisy*, czyli relacje o czynach, zachowaniach i wypowiedziach Proroka. *Hadisy* składają się na *sunnę*, drugie po Koranie najważniejsze źródło prawa muzułmańskiego. Jeśli Koran i *sunna* nie dostarczają odpowiedzi, co zrobić w danej sytuacji, muzułmanin ma jeszcze jedno wyjście – może zwrócić się do *kadięgo* (lub *muftiego*), czyli muzułmańskiego sędziego, teoretyka prawa i znawcy teologii, i zapytać go o radę lub poprosić o wydanie opinii. *Kadi* w muzułmańskim społeczeństwie cieszą się dużym autorytetem i rozstrzygają sprawy państwowe, religijne, małżeńskie, dziedziczenia i obyczajowe.

Stosunek społeczeństwa polskiego do uchodźców

Dwa tygodnie po obchodach Dnia Uchodźcy, czyli pod koniec czerwca, na zlecenie Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców zostały przeprowadzane badania opinii Polaków na temat postrzegania przez nich uchodźców. Respondentów zapytano, czy słyszeli o obchodach Dnia Uchodźcy, kim jest według nich uchodźca, i jak państwo polskie powinno takie osoby traktować. Ponadto polskie społeczeństwo wypowiedziało się na temat tego, jakie dostrzega korzyści i problemy związane z przybywaniem uchodźców do naszego kraju i czy zetknęło się kiedykolwiek z osobą będącą uchodźcą. Wyniki porównano z danymi z sondaży z poprzednich lat, co pozwala śledzić dynamikę zachodzących zmian.

O samych obchodach Dnia Uchodźcy słyszało 38% badanych. Jeszcze mniej, zaledwie 12% badanych, zetknęło się z uchodźcą, a zatem przeważająca większość naszego społeczeństwa nigdy z uchodźcami nie miała do czynienia i liczba takich osób od lat się nie zmienia. Większość osób, które zetknęły się z uchodźcami, ma wyższe wykształcenie i interesuje się polityką. Aż 97% rolników i aż 96% nastolatków nie miało nigdy styczności z uchodźcą. Większość Polaków dobrze rozumie znaczenie słowa „uchodźca” – 72% badanych odpowiedziało, że to osoby, które opuściły swój kraj w obawie przed prześladowaniami. Wśród błędnych odpowiedzi przeważało przekonanie, że uchodźcy przybyli do nas w poszukiwaniu lepszego życia (41%). Respondentów pytano również, jak postępować z uchodźcami i 48% uważa, że powinno się pozwolić pozostać im na dłużej w Polsce, ale tylko 19% pozwoliłoby na to, by uchodźcy zostali w naszym kraju na zawsze. Należy dodać, że liczba osób, które uważają, że należy pozwolić osiedlić się uchodźcom w naszym kraju, rośnie – w poprzednim roku była niższa o 6 punktów procentowych. Spada też odsetek osób, które uważają, że uchodźców należy odesłać do kraju, z którego przybyli - w 2008 roku 9% respondentów wybrało taką odpowiedź, a 4% uważało, że uchodźców należy zostawić własnemu losowi. Należy zauważyć, że w poprzednich latach więcej respondentów wybrało takie rozwiązania. Bardzo duży wpływ na opinię na temat postępowania wobec uchodźców ma znajomość z nimi. Respondenci, którzy mieli z nimi bezpośredni kontakt, znacznie częściej pozwoliliby im pozostać w Polsce na dłuższy czas

(57% w porównaniu do 48% wśród ogółu). Za umożliwieniem uchodźcom osiedlenia się w Polsce na dłuższy czas najczęściej opowiadają się prywatni przedsiębiorcy (aż 75%), osoby deklarujące poglądy centrolewicowe (65%), mieszkańcy regionu katowickiego (62%) oraz kierownicy i specjaliści (59%). Częściej niż inni aprobują takie rozwiązanie także trzydziestolatkowie (55%), mieszkańcy miast średniej wielkości – do 100 tys. – (56%) oraz od 101-500 tys. (54%), a także badani z wykształceniem średnim i pomaturalnym oraz wyższym (po 54%).

Na pozwolenie uchodźcom na to, by mogli się **osiedlić w Polsce na stałe** zgadzają się najczęściej uczniowie i studenci (37%), nastolatki (33%) oraz osoby o poglądach lewicowych (31%). Częściej niż inni wskazują takie rozwiązanie także mieszkańcy Małopolski (27%), respondenci zamieszkujący największe, pow. 500 tys., miasta (24%) oraz badani w ogóle nie zainteresowani polityką (24%).

Za wysłaniem uchodźców z powrotem do ich krajów opowiadają się najczęściej osoby, których edukacja zakończyła się na szkole podstawowej (20%), a także emeryci i renciści (15%).

Wysłanie uchodźców do innych krajów to opcja wskazywana najczęściej przez rolników (27%), a także czterdziestolatków i osoby, które jako ostatnią ukończyły szkołę zasadniczą zawodową (po 13%). Taka postawa może wynikać z niezajomości prawa – Polska po wstąpieniu do Unii Europejskiej nie ma prawa uchodźców „wysłać do innych krajów” – o status uchodźcy można się ubiegać tylko w kraju w którym się przekroczyło granicę Unii Europejskiej. *Przypis dolny*)TNS OBOP – „Polacy o uchodźcach” str. 10, lipiec 2008.

Ciekawe są też odpowiedzi na pytanie: Jakiej pomocy powinniśmy udzielić uchodźcom? Prawie połowa (49%) badanych uważała, że należy zapewnić uchodźcom miejsca w specjalnych ośrodkach, w których mieszkaliby do czasu, aż mogliby samodzielnie zarobić na swoje utrzymanie. Jedna czwarta społeczeństwa opowiedziała się za tym, by pomóc uchodźcom w znalezieniu pracy. Jest to najwyższy wynik od 1998 roku, w którym to roku zaczęto badać stosunek Polaków do uchodźców. Jednak tylko 10% badanych opowiedziało się za tym, by pomóc uchodźcom w nauce języka polskiego. Jest to o tyle zastanawiające, że narzucającą się myślą jest ta oto, że do znalezienia i wykonywania pracy jest niezbędny język polski. Trudno sobie wyobrazić nawet prostą pracę budowlaną bez znajomości języka – najprostszemu robotnikowi musi zrozumieć choćby ostrzeżenia w rodzaju: „Pożar!”, „Uważaj!”, itp. Prawie tyle samo badanych – 9% uważa, że uchodźcom trzeba przyznać polskie obywatelstwo. Jeszcze mniej, bo zaledwie 4% respondentów chciałoby, żeby uchodźcom zapewnić mieszkanie.

Co wnoszą do naszego społeczeństwa uchodźcy?

Polacy dostrzegają tak pozytywne, jak i negatywne zjawiska związane z napływem uchodźców.

Ciekawa jest odpowiedź na pytanie, dlaczego w ogóle chcemy im pomagać – ponad trzy czwarte (77%) Polaków traktuje tę pomoc jako pewnego rodzaju historyczne

zadośćuczynienie - jako spłatę długu zaciągniętego przez pokolenia naszych rodaków, którzy uciekając przed prześladowaniami, znajdowali schronienie w innych krajach. Odsetek takich osób rośnie - w ciągu ostatniego roku o 5 punktów procentowych.

Ponad połowa (56%) społeczeństwa sądzi, że przyjmowanie uchodźców może wzbogacać kraj, który ich przyjmuje, ponieważ uchodźcami są również ludzie zdolni i dobrze wykształceni, a co drugi respondent (52%) zgadza się z opinią, że wzbogacona zostaje również kultura przyjmującego uchodźców kraju. Ale też Polacy widzą tu pewne poważne zagrożenia - połowa z nas jest przekonana, że przybywanie uchodźców powoduje konflikty na tle narodowościowym i/lub rasowym. Pewną przeciwwagą jest tu stanowisko reszty społeczeństwa - 42% badanych uważa, że napływ uchodźców wcale nie spowoduje konfliktów, ani na tle rasowym, ani narodowościowym, a 8% badanych nie ma na ten temat zdania.

Znaczna część badanych (47%) obawia się wzrostu bezrobocia spowodowanego przybywaniem uchodźców do Polski. Mimo że jest to wysoki wskaźnik, należy dodać, że jest on i tak niższy niż w latach ubiegłych - o 5 punktów proc. niższy niż w 2007 r., i aż o 17 punktów proc. niż w 2006 r. Warto też zauważyć, że podobny odsetek badanych (45%) nie widzi obecnie zagrożenia bezrobociem ze strony uchodźców.

Na pytanie, czy przybywanie uchodźców jest źródłem wzrostu przestępczości - twierdząco odpowiedziało 46% badanych, ale niewiele mniej (41%) nie dostrzegło takiego zagrożenia.

Oto opinie Polaków dotyczące uchodźców. Przejdę teraz do badań opisujących nasze sympatie i antypatie w stosunku do różnych narodów i religii, a także tzw. „dystans społeczny”. Badania, na które tu się powołuję, zostały przeprowadzone w 2007 i 2008 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Te badania to: *Przejawy dystansu społecznego wobec innych narodów i religii* oraz *Stosunek do innych narodów*.

„Stosunek do innych narodów” jest badany przez CBOS od początków lat 90. Socjologowie starają się określić, jakie narody są lubiane przez Polaków, a jakie nie. W zależności od rozwoju wydarzeń na świecie, a także napływu do Polski obcokrajowców, dodawane są kolejne grupy narodowe i etniczne, - np. Arabowie zostali dodani po pamiętnym roku 2001. Respondenci posługują się skalą od +3 - maksymalnej sympatii do -3 - maksymalnej niechęci, 0 oznacza obojętność. Największą sympatią darzymy Włochów, Czechów, Hiszpanów, Słowaków i Anglików - sympatię do nich deklaruje ponad połowa badanych. Lubimy też, choć nieco mniej, inne narody Europy: Węgrów, Francuzów, Irlandczyków, Greków, Holendrów, Norwegów, Szwedów, Duńczyków, naszych najbliższych sąsiadów Litwinów, a także Amerykanów. Jedyne naród azjatycki, który znalazł się w tej grupie to Japończycy. Sympatię do tych narodów zadeklarowała prawie połowa badanych i jednocześnie najmniejszą niechęć - mniej niż 20% badanych. Zarazem wobec Turków, Arabów, Rosjan, Rumunów i Romów wyraźnie przeważała niechęć. W stosunku do Arabów i Romów jest ona dwukrotnie częściej deklarowana niż sympatia. Imigranci muzułmańscy, którzy przyjeżdżają do Polski, to w przeważającej większości Turcy i Arabowie (z różnych krajów arabskich z Azji i Afryki Północnej). To, co można uznać za pozytywne, to fakt, że w porównaniu do badań z lat poprzednich, wskaźnik niechęci do „nie lubianych” narodów spada - niechęć, nawet do Arabów, którzy od lat są najmniej lubiani, deklaruje dwa razy

mniej respondentów niż 5 lat temu. Badania stosunku Polaków do naszej głównej grupy uchodźców, czyli Czechenów nie były prowadzone.

Obraz uzupełnia badanie „przejawów dystansu społecznego wobec innych narodów”. Dystans społeczny jest tu rozumiany jako gotowość do wchodzenia w bliskie relacje z przedstawicielami danej nacji czy wyznania. Dla określenia dystansu wobec innych narodów za najmocniejszy wskaźnik uważa się pytanie o stosunek do małżeństwa syna lub córki z osobą wybranej narodowości lub wyznania. Tu widać bardzo wyraźnie, że Polacy najbardziej dystansują się wobec wyznawców islamu. Ponad połowa (55%) sprzeciwiłaby się temu, żeby ich syn lub córka poślubiła muzułmankę czy muzułmanina. Badacze uznali, że czynnikiem wzmacniającym sprzeciw przeciwko poślubieniu przez córkę muzułmanina jest pozycja kobiety w islamie. W przypadku tego badania istotną rolę odgrywają wiek i wykształcenie respondentów. Im wyższe wykształcenie, tym dystans w stosunku do innej kultury się zmniejsza. Spada również wraz z wiekiem – wśród osób poniżej 35 roku życia jest znacznie niższy niż w starszej grupie wiekowej. Trzeba tu dodać, że Polacy mają dość duży dystans do innych narodów – nawet do tych, do których czują sympatię. Około 20% badanych nie chciałoby, żeby ich dziecko poślubiło Czecha lub Czeszkę, mimo że lubią ten naród.

Ciekawe jest porównanie tych badań z deklarowaną otwartością. Choć deklarujemy tolerancję wobec odmienności, w tym przypadku w stosunku do muzułmanów żyjących w naszym kraju, to trudno mówić o rzeczywistym zaciekawieniu czy faktycznej otwartości. Mało wiemy o tym, co tak naprawdę chcemy tolerować, czy też zaakceptować. Jesteśmy gotowi zaakceptować odmienność, ale z dala od naszego środowiska – w badaniu dystansu społecznego pytano również o pożądane cechy u współmałżonka: czy badany/badana chcieliby, żeby współmałżonek w podobny sposób zachowywał się w towarzystwie, miał podobne poglądy religijne, poglądy polityczne, narodowość, poziom wykształcenia i pozycję zawodową. „Tak” lub „raczej tak” na wszystkie pytania, prócz pytania o pozycję zawodową, odpowiedziało od 51 do 80% badanych. Podobna pozycja zawodowa jest ważna dla 46% respondentów. Wynika z tego nie tyle wielka otwartość, lecz raczej to, że najchętniej wchodzimy w najbliższe relacje z ludźmi, którzy są do nas podobni pod wieloma względami. Należy dodać, że jesteśmy gotowi tolerować (czy też nie przeszkadza nam) odmienność w nieco dalszych relacjach, choć nasza tolerancja rośnie wraz z okazjonalnością kontaktu. Jeszcze w przypadku przyjaciół, skłonni jesteśmy do tego, by wybierać osoby o zbliżonych do nas cechach. Najmniej nam to przeszkadza na wycieczce, wakacjach czy podczas okazjonalnych kontaktów. Podsumowując, w stosunku do muzułmanów mamy największy dystans w porównaniu do przedstawicieli wszystkich wyznań. Nie znamy ich, boimy się ich i postrzegamy jako odmiennych od nas na tyle, że trudno przyjąć ich do rodziny i uznać za swoich. Czujemy niechęć do muzułmanów mieszkających w naszym kraju, choć trzeba zaznaczyć, że chodzi tu o przyjezdnych, o imigrantów właśnie, których kulturę mało znamy. Znacznie bardziej pozytywny stosunek i więcej sympatii mają te osoby, które zetknęły się z imigrantami, bądź mieszkały w wielokulturowym społeczeństwie, bądź też same doświadczyły imigracji. Nie postępujemy spójnie - to, że przez 600 lat istnienia islamu w Polsce nie było żadnych konfliktów i wrogości, nie skłania nas do wniosku, że współcześnie też można tak ułożyć współistnienie w jednym państwie, żeby ograniczyć pola konfliktów. Nie skłania również do uznania islamu za integralną część naszej kultury, mimo że przeważająca większość kultury polskich Tatarów, którzy utracili swój język w XVI w.,

jest tworzona po polsku. Jednak, czy nam się to podoba czy nie, migracje i zjednoczenie Europy nie są czymś chwilowym. Będziemy żyć w takim zglobalizowanym, wielokulturowym i wielowyznaniowym świecie i musimy się do tego jak najlepiej przygotować. Musimy, jeśli chcemy uniknąć konfliktów i zbudować otwarte, obywatelskie społeczeństwo.

Praktyka - Czyli jak wyglądała realizacja zajęć dla dzieci w ramach projektu *Uchodźca mój dobry sąsiad*

Dzieci i młodzież stanowią połowę uchodźców w naszym kraju, dlatego bardzo ważne jest, żeby zająć się nimi i ułatwić im integrację z polskim społeczeństwem od samego początku. Często pierwsze kontakty młodych uchodźców z polskimi rówieśnikami są dość trudne. Dlatego projekt został zrealizowany w środowiskach, w których pojawili się uchodźcy. Przeprowadzono zajęcia, na których poruszone zostały kwestie różnic kulturowych i o uchodźcach - kim są, skąd się wzięli, dlaczego przyjmujemy ich do naszego społeczeństwa.

Metodyka zajęć

Zajęcia polegają zwykle na rozmowie o inności. Ukazywane są różnice międzykulturowe, relatywizm i względność świata. Rozmawia się o nakazach i zakazach w różnych religiach np. o świętych krowach, o tym, że hindusi nie jedzą mięsa. Poruszana jest kwestia trzech wielkich religii monoteistycznych. Co to jest islam - co go łączy z chrześcijaństwem, a co różni. Uczniów często zaskakuje informacja, że muzułmanie wierzą w tego samego Boga.

W Unii Europejskiej mieszka ponad 40 mln muzułmanów, czyli więcej niż Polaków. Powinniśmy ich poznać i zrozumieć. Wiemy np., że nie jedzą wieprzowiny, ale co to znaczy? Często dzieci nie rozumieją, że nie mogą częstować kolegi z Czeczenii kanapką z szynką czy z pasztetem. Żeby zobrazować, jak nieprzyjemne może być zjedzenie szynki dla muzułmanina mówimy im, że jakby pojechali do Chin mogliby dostać kanapkę z psem. To pomaga zrozumieć, jakie to okropne.

Reakcje dzieci

Zazwyczaj dzieci reagują pozytywnie na odmienności, choć zdarzają się problemy. W jednej klasie w Górze Kalwarii było dwóch Czeczenów, z którymi koledzy nie moli się dogadać. Dzieci zaczęły pytać, dlaczego oni są inni, dlaczego nie przychodzą do szkoły, dlaczego się dziwnie zachowują i są agresywni? Uczniowie nie rozumieli tego, a niewiedza i niezrozumienie rodzą lęk. Góra Kalwaria to jeden z ważniejszych ośrodków chasydzkich, do którego przyjeżdżają pielgrzymi z Izraela i całego świata. Dzieciaki nie wiedziały skąd tak wielu Żydów u nich w miasteczku. Polskie dzieci nie rozumiały i obawiały się „obcych” pielgrzymek chasydzkich, tak samo jak kolegów muzułmanów.

Ale w innej klasie w tej samej szkole dzieci miały swojego ulubionego kolegę z Czeczenii i bardzo interesowały się wszystkim, co związane z jego ojczyzną. Jakie tam są zwierzęta, czy są rzeki, czy jeziora, a jakie budują domy? Chciały się dowiedzieć jak najwięcej.

Podczas lekcji dzieci czeczeńskie często występowały jako eksperci. Mogli odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących islamu i kraju pochodzenia. Okazuje się, że większość z nich, mając 10 lat, umie już pisać po arabsku. Zazwyczaj umieją też pisać cyrylicą. Dzięki takiemu odkryciu nie są już postrzegane w klasie jako nieuki, tylko jako mali specjaliści znający 3 alfabety. To imponuje rówieśnikom.

Problemy między polskimi a czeczeńskimi dziećmi

Dzieci, które dłużej tu mieszkają, dobrze funkcjonują wśród rówieśników. Konflikty pojawiają się wśród chłopców, którzy są dość krótko w Polsce - często są agresywni i wszczynają bójkę. Wielu z nich nie chodziło wcześniej do szkoły, więc bardzo trudno jest im się dostosować. Trzeba pamiętać, że ci chłopcy zostali wychowani w etosie walki, najważniejsze to pokonać przeciwnika, a nie negocjować. Młodzi Czeczeni nie znają rozwiązań innych niż siłowe.

Najwięcej problemów jest z tymi chłopcami, którzy trafiają do niższych klas, niż wskazuje na to ich wiek. Celem takiego działania jest wyrównanie szans edukacyjnych, ale wywołuje ono niestety kolejne konflikty. Zdarza się, że różnica wieku jest zbyt duża, żeby szybko dorastający młodzi Czeczeni mogli dogadać się z młodszymi dziećmi w swojej klasie. Największy problem to umieszczenie chłopca w ostatniej klasie podstawówki zamiast w gimnazjum.

15-letni Czeczen to już dorosły mężczyzna i oczekuje innego traktowania przez nauczycieli i młodszych kolegów. Nie ma też mowy o tym, żeby mama przychodziła na wywiadówkę. W tym wieku to on ma się opiekować matką, a nie matka nim. A bez współpracy rodziców z nauczycielami trudno jest poradzić sobie z problemami.

Spory często wynikają z niezrozumienia odmienności kulturowej. W Polsce to oznaka szacunku, gdy mówiąc do kogoś, patrzymy mu w oczy. Dla Czeczena taki wzrok to rzucone wyzwanie. O konflikt nietrudno. Podobnie jest z potrąceniem kogoś na szkolnym korytarzu.

Polskie dzieci natomiast nie rozumieją, dlaczego dzieci uchodźców często opuszczają lekcje. Ktoś niby jest z nimi w klasie, ale się nie pojawia na zajęciach. Dzieci czują się niechciany towarzystwem. Wydaje im się, że koledzy z ośrodka ich po prostu nie lubią.

Nie można powiedzieć, że wina leży po stronie Czeczenów, bo nie są winni sytuacji, w której się znaleźli. Młodzi uchodźcy w polskiej szkole są zagubieni. Nikt nie mówi w ich języku, więc nie mogą zapytać, gdzie jest ich klasa. Mówimy, że są agresywni, ale trzeba pamiętać, że często cierpią z powodu stresu pourazowego. Mają za sobą bardzo ciężkie doświadczenia. Każde dziecko z takim bagażem doświadczeń reagowałoby w ten sposób. Do jednej ze szkół na Woli trafiały nie tylko dzieci uchodźców, ale też dzieci z domu dziecka i z pogotowia opiekuńczego. W tej szkole to dzieci z pogotowia opiekuńczego sprawiały najczęściej problemów i były najbardziej konfliktowe. Tam dochodziło do innych niż zwykle incydentów - dzieci czeczeńskie były atakowane przez Polaków.

Są też inne przypadki. Dzieci ze stosunkowo bogatych rodzin wyśmiewały się z uchodźców, że są biedni, źle ubrani, mają stare rowery. Dokuczali im, mówili że śmierzą. Wyśmiewanie się z biedniejszych jest typowym konfliktem między dziećmi. Mali uchodźcy niestety świetnie pasują do modelu kozła ofiarnego.

Zdarzały się także przypadki, że dzieci polskie skarżyły na uchodźców: że nauczyciele są niesprawiedliwi, bo tamtych lepiej traktują. A nauczyciele starali się otaczać tych nowych uczniów opieką i pomóc im, ale tutaj dochodzi jeszcze sprawa tzw. sprawiedliwości szkolnej: a dlaczego on może nie odrabiać lekcji, a ja muszę? Tylko jak on ma odrabiać lekcje, skoro on nie zna polskiego? Albo inny przykład: dzieci skarżą się, że dzieci uchodźców zabierają im kredki. No, one zabierają te kredki, bo nie wiedzą, że jest coś takiego jak własność. Ktoś ma, ja nie mam, to wezmę...

Cieężko jest wytłumaczyć takie sprawy małym dzieciom, codzienna praca w takiej klasie jest trudna, sensowniej byłoby stworzyć klasy integracyjne, żeby z tymi uczniami pracowali nauczyciel wspomagający.

Konflikty o podłożu etnicznym

W szkole na Woli (przykład spoza projektu) czeczeńscy chłopcy pobili Polaka. Chłopcy z klasy solidaryzowali się z pobitym i byli bardzo wrogo nastawieni do Czeczenów. Uważali, że uchodźcy mają wyjechać albo się dostosować, tzn. przyjąć nasze zasady, naszą religię, zmienić się w Polaków. Problem polegał na tym, że ci chłopcy uważali, że Czeczeni pobili ich kolegę, dlatego, że są Czeczenami. I chociaż przyznali, że sami też czasem prowokują bójki, to według nich gorzej jest zostać pobitym przez łobuza czeczeńskiego niż polskiego. To był jeden tak radykalny przypadek, warto jednak pamiętać, że miał miejsce na robotniczej Woli i ci chłopcy byli z rodzin, w których nie poświęca się wystarczająco wiele uwagi tolerancji i odmienności.

Z kolei w szkole w okolicach Linina polscy rodzice patrzyli nieprzychylnie na uchodźców, żyjąc w przeświadczeniu, że w okresie integracyjnym dostają oni bająnskie sumy. Uważali to oczywiście za ogromną niesprawiedliwość: tamci dostają, a my nie. Czuli zazdrość. W takich sytuacjach staram się tłumaczyć, że uchodźcy stracili cały swój dobytek, musieli opuścić swój kraj i pewnie nikt z nas nie chciałby być na ich miejscu. Niepełnosprawny też dostaje wózek inwalidzki za darmo, a na pewno nie chcielibyśmy znaleźć się w takiej sytuacji. Wyjaśniam, że uchodźców trzeba wspierać w okresie integracyjnym, jeśli nie chcemy, żeby byli jedynie beneficjentami opieki społecznej. Dlatego musimy im dać trochę czasu na naukę języka i zdobycie pracy.

Wykłady dla rodziców

Postawy rodziców wobec uchodźców odzwierciedlają postawy reprezentowane w całym społeczeństwie: są różne. Generalnie, w małych miejscowościach, w których dzieci ubiegające się o status uchodźcy chodzą do szkoły, bardzo powszechne są jednak stereotypy: nawet nie na temat uchodźców, ale na temat tego, jakiego rodzaju pomoc uchodźcy otrzymują od polskiego państwa.

Często rodzice Polacy są przekonani, że uchodźcy żyją w Polsce na (relatywnie) wysokim poziomie, nie pracują, a otrzymują wysokie zasiłki. Polacy są przekonani, że życie uchodźców w Polsce jest komfortowe i nie wymaga wysiłku. Budzi to poczucie pretensji i poczucie krzywdy. W wielu małych miejscowościach, gdzie ulokowane są ośrodki dla uchodźców (ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy), polskie rodziny przeżywają poważne trudności bytowe. Wiele rodzin cierpi z powodu bezrobocia albo biedy. Plotki o tym, że cudzoziemcy mają zapewniony bezpłatny wikt i mieszkanie, i dodatkowo dostają 2000 euro na osobę miesięcznie (co jest oczywiście wierutną bzdurą), powodują niechęć do uchodźców.

Spotkania z rodzicami polegały więc przede wszystkim na wyjaśnianiu podstawowych faktów dotyczących uchodźców: kim są, dlaczego są w Polsce, w jakich warunkach mieszkają, jakiego rodzaju pomoc otrzymują od państwa.

Pytania o finansową sytuację uchodźców zadawane były na każdym spotkaniu. Na każdym też pojawiały się nieprawdziwe teorie, które krążyły w środowisku na temat tego, ile uchodźcy otrzymują w Polsce pieniędzy. Trzeba więc tłumaczyć rodzicom za każdym razem, powtarzać po wielokroć, jak to właściwie jest. Polacy są przekonani, że ciężko pracują i mają mało pieniędzy, a uchodźcy dostają wszystko za darmo. Nie jest łatwo zmienić takie wyobrażenia.

Rodzice postrzegają też obecność uchodźców jako dodatkową trudność w szkole, np. gdy w klasie pojawia się pięciu Czechenów, którzy nie znają języka, a mają obowiązek uczestniczenia w lekcjach. Gmina finansuje tylko 2 godziny dodatkowych lekcji języka polskiego w tygodniu, więc przez dłuższy czas nauczyciel ma na lekcji piątkę dzieci, która nic nie rozumie. Jeżeli nauczyciel zna rosyjski, to może tłumaczyć po rosyjsku, ale wtedy trudno utrzymać dyscyplinę w klasie. Rodzice mają uzasadnione pretensje, że uchodźcy przeszkadzają, ale to są małe dzieci, które nic nie rozumieją i muszą wytrzymać tak 5 godzin. Potrzeba co najmniej pół roku, żeby były w stanie uczestniczyć w zajęciach. Nauka byłaby bardziej efektywna, gdyby dzieci w tym czasie uczestniczyły w intensywnym kursie polskiego, zamiast siedzieć na lekcji, której i tak nie rozumieją. Czecheni też powinni dbać o to, żeby ich dzieci uczęszczały na lekcje języka polskiego, które odbywają się w ośrodkach.

Przygotowanie nauczycieli

Tak, jak każdy człowiek jest inny, tak każdy nauczyciel jest inny. Często nauczyciele nie są przygotowani do pracy z cudzoziemcami, ale robią wszystko, żeby się przygotować. A nie jest im łatwo. Nie mają książek do nauki polskiego jako języka obcego. Nie dostają żadnych dodatków finansowych. Za to poświęcają swój czas i często pieniądze, żeby kupić pomoce, pójść na kurs doszkalający, zostać po godzinach i pomóc dzieciom w odrabianiu lekcji. Nauczyciele mają poczucie, że to dodatkowa praca bez dodatkowych pieniędzy, a w ich problemach nie wspiera ich żadna instytucja. Pedagogom szklonym też nie jest łatwo. Nie zawsze mówią po rosyjsku.

Nauczyciele są bardzo dzielną grupą zawodową, mają doświadczenie w uczeniu i mogą dużo dobrej woli. Niestety wiele problemów, wcześniej nie rozwiązanych, spychanych jest na polską szkołę. Ośrodki dla uchodźców kupują wprawdzie dzieciom podręczniki do nauki przedmiotów, ale przecież tym dzieciom najbardziej są potrzebne podręczniki do nauki języka polskiego jako języka obcego. Bardzo niewielu nauczycieli, dosłownie na palcach można policzyć, przeszło jakiś kurs nauczania polskiego jako języka obcego i zazwyczaj była to ich własna inicjatywa.

Szkoła dostaje od gminy pieniądze – jeżeli ma powyżej ośmiorga cudzoziemskich dzieci – na 2 godz. nauki jęz. polskiego. Ale np. jeśli jest to szkoła podstawowa – to inaczej się uczą dzieci w 1-szej, a inaczej w 6-tej klasie, więc grupę trzeba dzielić, czyli z dwóch godzin robi się jedną. Że trzeba też pamiętać, że część Czechenów nie chce w Polsce zostać, i po kilku miesiącach wyjeżdżają. znikająca ich miejsce przychodzą nowe dzieci. I grupa uczących się polskiego znów się zmienia... jedni uczą się kilka miesięcy, a inni dopiero przyjechali, no i jak taką grupę uczyć?

Dzieci na poziomie nauczania zintegrowanego uczą się obcego języka szybko, natomiast jeśli dziecko trafia do czwartej klasy – gdzie mamy do czynienia z już zaawansowanym słownictwem, to te dzieci na lekcjach po prostu nie są w stanie nadążyć za klasą. Miała być taka poprawka do ustawy, żeby dzieci przed pójściem do szkoły miały najpierw przez pół roku kurs języka polskiego.

Nie są też przygotowani do pracy z dziećmi z objawami stresu pourazowego. W styczniu weszła w życie ustawa, w myśl której każda szkoła, w której uczą się dzieci uchodźców, może zatrudnić pośrednika kulturowego. Gminy nie mają jednak na to dodatkowych pieniędzy i przepis jest na razie, w wielu gminach, martwy (choć w wielu środowiskach ta sytuacja się zmienia).

Warto jasno powiedzieć, że nauczanie dzieci cudzoziemskich faktycznie wymaga od nauczycieli dużo dodatkowej pracy: aby nauczyciel rzeczywiście mógł prowadzić lekcję w międzykulturowej klasie, musi przygotować się do lekcji jakby podwójnie. Musi zaplanować pracę polskich dzieci, aby się nie nudziły i opanowały materiał zgodnie z programem. Jednocześnie musi sam przygotować pomoce naukowe i materiały dla cudzoziemców, jeśli mają z lekcji korzystać. Gotowych pomocy i materiałów nie ma – nauczyciel musi skorzystać z własnej inwencji i poświęcić prywatny czas, aby je stworzyć. Nie każdy nauczyciel jest do tego chętny. Niektórzy po prostu sadzają dziecko cudzoziemskie w ostatniej ławce, żeby nie przeszkadzało innym. Ta metoda pracy nie przynosi jednak efektów – dziecko cudzoziemskie czuje się niechciane i z czasem w ogóle przestaje przychodzić do szkoły – ponieważ i tak niczego się nie uczy.

Nastawienie środowiska do uchodźców

To zależy od środowiska. Często uchodźców umieszcza się w biednym środowisku. To jest błąd, bo tam już jest wystarczająco dużo problemów: bezrobocie, ubóstwo, patologie, alkoholizm. Uchodźcy to tylko kolejny problem do rozwiązania. Trudno tam szukać empatii. Dobrym modelem jest Zespół Szkół „Bednarska” w Warszawie. Dyrektorka przekonała rodziców, żeby część czesnego przeznaczyć na naukę dzieci, nad którymi trzeba się szczególnie pochylić - w tym dzieci uchodźców. Uczy się tam młodzież z 13 krajów. Mają indywidualne lekcje z większości przedmiotów, szybko uczą się języka polskiego.

Tymczasem rodzice czują, że pomagają, widzą w tym wartość i chcą przeznaczać na to część swoich pieniędzy.

Podobnie życzliwe podejście do uchodźców reprezentują też inne szkoły, publiczne – np. szkoła w miejscowości Niemce niedaleko Lublina, w Emolinku czy Podkowie Leśnej niedaleko Warszawy, a także szkoły na warszawskim Targówku, które dopiero od listopada 2010 roku przyjmują uchodźców i dopiero zaczynają pracę z uczniami cudzoziemskimi. Szkół dobrze nastawionych do uchodźców jest z pewnością więcej – wymieniamy te, z którymi mieliśmy bezpośredni kontakt.

Nastawienie szkoły do uczniów cudzoziemskich ma kardynalne znaczenie. Funkcjonując w tych samych uwarunkowaniach prawnych i finansowych jedne szkoły bardzo dobrze radzą sobie z organizacją nauczania dzieci cudzoziemskich – tymczasem inne skupiają się na eksponowaniu trudności, traktując uczniów cudzoziemskich jak przysłowiowe kukułcze jajo.

Praktyczne problemy z uchodźcami w polskiej szkole - rekomendacje

Problemy, jakie mają dyrektorzy szkół i nauczyciele z dziećmi uchodźców wynikają i z problemów samych uchodźców i z tego, że szkoły ponoszą konsekwencje przyjętej przez nasz kraj polityki i prawa. Prezentowana tu lista problemów została przygotowana na podstawie przeprowadzonych w ramach projektu wywiadów z dyrektorami i nauczycielami szkół, w których uczą się dzieci uchodźców objętych działaniami projektu.

Problemy utrudniające edukację dzieci uchodźców w Polsce:

1. Duże grupy dzieci w jednej szkole. Duża grupa uchodźców w jednej klasie oznacza wolniejszą naukę języka i wolniejszą integrację z klasą – dzieci wolą rozmawiać we własnym języku i nie nawiązują kontaktów z polskimi kolegami. Uchodźcy są też grupą, która dodatkowo wymaga pomocy socjalnej – jednym słowem są biedni. Jeśli takich dzieci jest dużo w szkole, to szkoła nie zawsze znajdzie wystarczające fundusze na pomoc. Dzieci uchodźców nie stać na wycieczki, wyjścia do kina, teatru itp., a są to działania ze wszech miar wskazane. Z jednej strony pokazują im naszą kulturę, integrują z klasą, pozbawienie dzieci uchodźców tych zajęć oznacza wykluczenie. Jeśli dzieci uchodźców jest w szkole dużo to powstaje problem jak im zapewnić równy dostęp do kultury i rozrywki. Poza tym, jeśli dzieci czeczeńskie nie mogłyby uczestniczyć w życiu szkoły to znalazłyby się w sytuacji pogłębiającej poczucie wykluczenia.
2. Częsta zmiana miejsca zamieszkania przez uchodźców, a co za tym idzie zmiana szkoły, w której uczą się dzieci. Uchodźcy przeprowadzają się dlatego, że sami postanawiają wyjechać z Polski lub też dlatego, że są przenoszeni do innego ośrodka i jest to od nich niezależne. Bywa, że dzieci czeczeńskie są wyrywane wielokrotnie ze środowiska szkolnego.
3. Klasy, w których uczą się dzieci uchodźców nie są nawet traktowane jako klasy integracyjne – a więc takie, w których byłaby ograniczona liczba uczniów i nauczyciel wspomagający. Jednocześnie trzeba powiedzieć, że korzystne efekty przynosi rozproszenie uczniów cudzoziemskich po różnych klasach, a nie skupianie ich w

jednej. Mniejsza liczba obcojęzycznych uczniów w jednej klasie wymusza więcej kontaktów między dziećmi w języku polskim, przez co szybciej uczą się polskiego.

4. Dzieci uchodźców muszą brać udział w zajęciach nawet wtedy, gdy w ogóle nie znają języka polskiego. Takie dzieci nic na lekcjach nie rozumieją i nie biorą w niej aktywnego udziału. Nauczyciel w takiej klasie albo stara się tłumaczyć dzieciom po rosyjsku to, co się na lekcji dzieje (jednak nie zawsze dzieci, a także nauczyciel znają język rosyjski). Tymczasem nauczyciel powinien przygotować osobną pracę dla uczniów cudzoziemskich – aby mogli czas lekcji wykorzystać na naukę – na swoim poziomie.
5. Kursy polskiego. Szkoła dostaje pieniądze na nauczanie do 2 godzin w tygodniu języka polskiego dla dzieci cudzoziemskich. Musi się jednak zebrać grupa co najmniej 8 osobowa. Problem z nauką polskiego wynika z wcześniej już wymienianych powodów – np. częsta zmiana miejsca pobytu – jedne dzieci wyjeżdżają, przychodzą nowe i właściwie trudno jest ustalić poziom, na jakim odbywać się mają zajęcia. Lekcji powinno być więcej.
6. W szkole nie jest zatrudniana osoba mówiąca po czecheńsku – to utrudnia kontakt i komunikację z uczniami.
7. Promocja do następnej klasy - znaczna część uchodźców nie chce w Polsce zostać, ale traktuje nasz kraj jako tranzytowy. W związku z tym uchodźcom często nie zależy, żeby dzieci uczyły się w szkole. Dzieci są wysyłane do szkoły przeważnie wyłącznie z powodów finansowych – rodzice dostają zapomogę ok. 300 zł na wyżywienie dzieci w szkole. Dzieci w takiej sytuacji zazwyczaj chodzą do szkoły bardzo nieregularnie. W klasach 1-3 żeby pozostawić dziecko na drugi rok, potrzebna jest opinia poradni psychologiczno – pedagogicznej. Rodzice, którym nie zależy na nauce, nie zaprowadzą dziecka do poradni. Uczeń, który kompletnie nie zna języka polskiego, jest promowany do 4 klasy, w której ma dużo nowych, trudnych przedmiotów i zaczyna stanowić poważny problem dla nauczyciela, który nie może prowadzić lekcji na odpowiednim poziomie. W innych krajach, np. w Wielkiej Brytanii, są nauczyciele wspierający, którzy pomagają dzieciom uchodźców nadrobić zaległości.
8. Organizacja stołówki szkolnej – zakaz jedzenia wieprzowiny.
9. Organizacja lekcji WF – basen, wycieczki, używanie tego samego sprzętu sportowego przez chłopców i dziewczynki (np. rowerów) są niezgodne z obyczajami muzułmańskimi. Czasem też pojawiają się problemy ze strojem w którym dziewczynki czecheńskie mogą ćwiczyć.
10. Organizacja wspólnych wycieczek – muzułmanki są od pewnego wieku (12 – 13 lat) niechętnie wypuszczane bez opieki kogoś z rodziny. Opiekunem może być dla dziewczynki niewiele starszy brat.

11. Testy przygotowywane przez Okręgowe Komisje Egzaminacyjne – do testów przystępują dzieci, które czasem nie znają języka polskiego na tyle, by rozumieć polecenia (gdyż np. przyjadą do Polski miesiąc przed testem). Wynik testu takiego dziecka (czasem są to 2-3 punkty) wliczany jest do średniej szkoły, która, ku niezadowoleniu części grona pedagogicznego i polskich rodziców, przy dużej liczbie dzieci uchodźców znacząco spada.
12. Traumatyczne przeżycia uchodźców - często zginął ktoś z ich najbliższej rodziny, byli świadkami mordów, gwałtów, został zniszczony ich dom, itp. Urazy dotyczą zarówno dorosłych, jak i dzieci. W ośrodkach nie są zatrudnieni na stałe psychologowie, którzy pracowaliby z uchodźcami. Szkolni psychologowie również nie są odpowiednio przeszkoleni. Dobrym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie dodatkowego psychologa, który byłby odpowiednio przeszkolony i w rozpoznawaniu traum związanych z wojną, i w psychologii międzykulturowej.

PODSUMOWANIE

Co można zrobić, żeby zmienić negatywny obraz islamu, muzułmanów i uchodźców w naszym społeczeństwie? Podstawą negatywnych stereotypów i uprzedzeń jest brak rzetelnej wiedzy. Jak już pisałam, liczba muzułmanów w Polsce rośnie i nie jest to zjawisko przejściowe, Wielokulturowość naszego społeczeństwa będzie się pogłębiać. Brak wiedzy i kierowanie się uprzedzeniami mogą prowadzić do niepotrzebnych i niebezpiecznych konfliktów i nieporozumień. Aby tego uniknąć i w mądry i przemyślany sposób wyrobić sobie zdanie na temat innej kultury, trzeba starać się jak najrzetelniej tę kulturę poznać.

Co można zrobić dla dzieci muzułmańskich uczących się w naszych szkołach? Na pierwszy z podnoszonych przez nauczycieli i dyrektorów szkół problemów – niską frekwencję – nie mamy dobrego rozwiązania. Ale już kolejne problemy możemy rozwiązać – np. uczyć dzieci uchodźców intensywnie języka zanim wyśle się je do klasy, w której nic nie rozumieją. Zwiększenie liczby godzin języka polskiego jako języka obcego dla dzieci uchodźców to jedyny sposób nauczania ich polskiego, który jest im niezbędny do integracji. W każdej szkole jest nauczyciel, który potrafi uczyć polskiego jako języka obcego lub nauczycieli gotowy pójść na taki kurs. Szkoła powinna jednak dostać na takie zajęcia dodatkowy budżet. Dzieciom uchodźców trzeba pomagać w odrabianiu lekcji – w niektórych ośrodkach dla cudzoziemców takie zajęcia organizują organizacje pozarządowe. Pomocnym rozwiązaniem są też lekcje nt islamu i kultury czeczeńskiej dla uczniów szkół do których chodzą dzieci uchodźców oraz wykłady na te tematy dla nauczycieli.

Agata Marek - wiceprezes i współzałożycielka stowarzyszenia Vox Humana. Ukończyła filozofię i stosunki międzykulturowe na UW. Pomysłodawczyni i koordynator projektu „Nie bój się islamu” zrealizowanego z Towarzystwem „Więź”, nagrodzonego w 2007 roku przez Międzynarodową Unię Prasy Katolickiej (UCIP) w dziedzinie dialogu międzyreligijnego. Jako wiceprezes stowarzyszenia Vox Humana działającego na rzecz tolerancji i dialogu międzykulturowego wymyśliła i przeprowadziła 12 projektów związanych z edukacją międzykulturową i edukacją na rzecz tolerancji i przeciwdziałania dyskryminacji..

Autorka książek popularyzujących wiedzę o islamie.

Informacja o organizatorach:

Fundacja Kultury Chrześcijańskiej Znak (www.fundacja.znak.org.pl)

została założona w roku 1992 przez Społeczny Instytut Wydawniczy "ZNAK", jako narzędzie międzynarodowej współpracy w dziedzinie rozwoju kultury chrześcijańskiej.

Swoje cele statutowe realizuje poprzez szeroko zakrojone działania edukacyjne na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji, nietolerancji, szerzenia postaw tolerancji, autentycznego dialogu i współpracy pomiędzy różnymi religiami i narodami dla wzajemnego wzbogacania się i realizowania wspólnych wartości, pogłębiania znajomości kultur różnych narodów.

Fundacja uczestniczyła bądź uczestniczy w wielu partnerskich projektach międzynarodowych i krajowych udzielając merytorycznego i logistycznego wsparcia różnorodnym działaniom edukacyjnym. Posiada bardzo duże doświadczenie współpracy z różnymi organizacjami i instytucjami w realizacji podobnych tematycznie projektów. W swoich działaniach stale współpracuje z ekspertami akademickimi, dbając o wysoką wartość merytoryczną realizowanych projektów.

Wszystkie działania Fundacji rozdzielone są na kilka programów z zakresu dialogu społecznego, międzykulturowego, międzyreligijnego i międzynarodowego, w ramach których od ponad 15 lat realizuje liczne projekty finansowane ze źródeł polskich prywatnych i publicznych, jak i międzynarodowych w tym unijnych.

Działania Fundacji realizowane są równolegle w rzeczywistości wirtualnej (programy internetowe, wykorzystywanie nowych technologii) jak i w formie seminariów, staży, konferencji, warsztatów, wyjazdów edukacyjnych, publikacji, konkursów dla młodzieży etc.

Stowarzyszenie Vox Humana

Fundacja Polskie Forum Migracyjne